

CHRZEŚCIJANIN

EWANGELIA — ŻYCIE CHRZEŚCIJAŃSKIE — JEDNOŚĆ — POWTÓRNE PRZYJŚCIE CHRYSYDUSA

„Idźcie tedy i czynicie uczniami wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca, i Syna, i Ducha Świętego”.

Ew. Św. Mat. 28. 19

„Albowiem nie wstydę się za Ewangelię Chrystusową, ponieważ jest mocą Bożą ku zbawieniu każdemu wierzącemu”.

Rzym. 1, 16

Rok założenia 1929

Warszawa, czerwiec 1959

Nr 1—3

Treść numeru: Krzyż i Zmartwychwstanie — Cichość — O darach Ducha Świętego — Projekt nowego polskiego przekładu Biblii — Otworzą się oczy ślepych — Współpraca rodziców z nauczycielami Szkołki Niedzielnej — Upodobanie Boże — Powrót — Nieoczekiwane odwiedziny — Odpowiedź Redakcji — Nowy Śpiewnik — Jak kosztowne są obietnice Twoje o Panie! — Od Administracji.

KRZYŻ I ZMARTWYCHWSTANIE

„...wierzymy w Tego, Który wzbudził Jezusa, Pana naszego, z martwych; Który wydany jest dla grzechów naszych, a wstał z martwych dla usprawiedliwienia naszego”

Rzym. 4, 24, 25

Do tradycji już należy, iż w kościołach chrześcijańskich najczęściej mówi się o Śmierci Pana Jezusa i o Zmartwychwstaniu — w okresie Świąt Wielkanocnych. Do tej tradycji dołączyło się szybko, a następnie weszło w zwyczaj dawanie pewnego rodzaju oprawy temu tradycyjnemu mówieniu. Oprawy w postaci obrzędów, ceremonii, specjalnych pieśni i melodii. Cała ta dekoracja ma być świadectwem żywotności i przywiązania do „swego“ kościoła. I tak już dzieje się, że im więcej w chrześcijaństwie formy i zewnętrznych przejawów umiejętności, gorliwości i pobożności — tym mniej istotnej żywej treści. A treścią Kościoła i życia Bożego — jest Chrystus. Gdzie zaś Chrystusa nie ma — tam i nie ma królestwa Bożego z jego pokojem, miłością, wiarą i nadzieją.

Im mniej życia Bożego — tym więcej Pan Jezus i Jego ofiara ograniczone są i niejako sprowadzone do wąskich ram obrządku, ceremonii lub tylko symbolicznej pamiątki.

A tymczasem nie przypadkowe to tylko, albo ze zwyczaju pochodzące było, że uczniowie Pańscy — śmierć Pańską opowiadali i opowiadać mieli „ażby przyszedł“. Od Ducha Świętego to podstawowe prawidło duchowego

życia ludu Bożego zostało dane, że Zbory niegdyś codziennie „łamały chleb“, to jest obchodziły pamiątkę Śmierci Pana Jezusa. Nie przypadkowe jest też to, że Apostoł Paweł mówi: „...albowiem nie osądziłem za rzecz potrzebną, co inszego umieć między wami, tylko Jezusa Chrystusa, i to Onego ukrzyżowanego“.

((1 Kor. 2, 2)). Jezus Chrystus stał się ich życiem i to właśnie Jezus Ukrzyżowany. Jego Krzyż był początkiem i źródłem ich nowego życia. Poznali moc Ofiary Krzyża i pragnęli całym sercem, aby „...Go poznać, i moc zmartwychwstania Jego, i społeczność ucierpienia Jego, przykształtowani będąc śmierci Jego...“ (Filip. 3, 10). Wszystko zaś, coby temu poznaniu Pana Jezusa przeszkadzało, uważać mieli za „szkodę“ i „gnój“ (Filip. 3, 8). I tak jest w rzeczywistości. Życie w królestwie Bożym zaczyna się od Krzyża i bez niego istnieć nie może w nas, tutaj na ziemi. Dlaczego?

Przyjrzyjmy się bliżej tej najdonioślejszej sprawie.

— Jest rok 30. Piątek — 7 kwietnia*). U murów Jerozolimy, w północnej ich części, nie-

*) Data najprawdopodobniejsza: wg G. Riciottiego.

daleko od jednej z bram miasta, a przy drodze do Jaffy — zostały postawione w godzinach porannych trzy drewniane krzyże. Był to zwykły wówczas sposób wykonywania wyroku śmierci na zbrodniarzach. Obywatele rzymscy z reguły tak haniebnie nie byli traceni. Dodać jednocześnie należy, iż był to sposób odbierania życia nie tylko hańbiący, ale i niezwykle bolesny. Skazaniec umierał po bardzo długich i straszliwych mękach.

Jak było wspomniane — miejsce kaźni, Golgota, było wybrane tak, aby jak najwięcej ludzi mogło widzieć wykonanie kary na przestępcach, aby mogło widzieć osoby krzyżowane, aby zapamiętać je sobie jako haniebnie straconych złoczyńców i na koniec, aby całe miasto wiedziało kto i za co był skazany, albowiem wyrok wypisany na tablicy — był umieszczony nad głową każdego przestępcy.

Tak więc w ten dzień, ogromna ilość mieszkańców Jerozolimy i rzesze pielgrzymów przybyłych do miasta dla obchodzenia pamiątki „Przejścia Pańskiego“ (2 Mojż. 12, 27) — mogły widzieć ukrzyżowanych, a pomiędzy nimi Jezusa z Nazaretu. I o to chodziło tym, którzy Go odrzucili, osądzili „godnym być śmierci“ i wydali poganom, aby ci przybili Go do drzewa.

Pomimo to należy podkreślić, iż sam fakt ukarania przez ukrzyżowanie nie był w owych czasach szczególnym lub sensacyjnym wydarzeniem, a zwłaszcza w Jerozolimie. Każda bowiem próba wyzwolenia się z rzymskiej niewoli, każde powstanie — a było ich kilka — kończyły się klęską Żydów i okrutnym odwetem Rzymian, a wówczas las krzyży otaczał miasto.

A jednak pomimo wszystkich okoliczności i usiłowań, aby sprowadzić to ukrzyżowanie na Golgocie do jak najzwykłego wydarzenia, aby mu odebrać wszelkie znamiona dzieła Bożego — każdy człowiek do tego Krzyża, tego jedynego z wielu tysięcy postawionych w dziejach — do tego właśnie Krzyża musi się jakoś ustosunkować. I od tego ustosunkowania się — uzależnione jest całe jego życie tu na ziemi, i cała wieczna przyszłość.

Ludzkość później wybudowała wiele milionów krzyży — drewnianych, kamiennych i metalowych. Ale ten jeden jedyny — Krzyż Chrystusa dla odkupienia grzechu wszystkich ludzi — ten stał się i on tylko jeden — tym szczególnym Krzyżem, który jest dla człowieka

sprawą życia i śmierci, pokoju i niepokoju na wieki.

Cóż więc wyróżniało ten zwykły, drewniany krzyż od wszystkich innych, takich samych nawet? Tylko to jedno — do niego, do drzewa — przybity został Jezus-Zbawiciel. Na Nim dokonała się ofiara zadośćuczynienia prawu Bożemu: „...zapłata za grzech jest śmierć...“ (Rzym. 6, 23) i na Nim objawiona została miłość Boga-Ojca do rodzaju ludzkiego: „...ale dar z łaski Bożej jest żywot wieczny w Chrystusie Jezusie, Panu naszym...“ (Rzym. 6, 23). „...Który wydany jest dla grzechów naszych, a wstał z martwych dla usprawiedliwienia naszego“ (Rzym. 4, 25).

Żyjemy w czasie łaski — miłość Boża towarzyszy sprawiedliwości. Gdyby było inaczej, gdyby nie cierpliwość Boża (a jest to jedna z cech miłości — 1 Kor. 13, 4) — nie ostałby się nikt z ludzi; wszyscy musieli by zginąć — „...albowiem wszyscy zgrzeszyli i nie dostaje im chwały Bożej“ — a przecież „zapłata za grzech jest śmierć“.

I dlatego ludziom, którzy jako grzeszni — zginąć musieli by na wieki, dana została przed 2600 laty wyraźna obietnica: „...przełoż wam sam Pan znak da. Oto panna pocznie i porodzi Syna, a nazwie imię jego Immanuel“ (Izaj. 7, 14), a po 700 latach wykonała się ona dosłownie wraz i z tą drugą: „...albowiem Dziecię narodziło się **nam** a Syn dany jest **nam**“ (Izaj. 9, 6).

I narodziło się Dziecię — a towarzyszyły temu narodzeniu cuda wielkie i objawione zostały wielkie Boże sprawy. Kiedy przyszli do świątyni z Jezusem — Maryja Panna i Józef — powiedział im Symeon pod natchnieniem Ducha Świętego i te słowa: „...Teraz puszczasz sługę Twego, Panie! według Słowa Twego, w pokoju, gdyż oczy moje oglądały zbawienie Twoje, któreś zgotował przed obliczem wszystkich ludzi... oto Ten położony jest na upadek i na powstanie wielu ich w Izraelu i na **znak** przeciw któremu mówić będą... aby myśli z wielu serc objawione były“ (Łuk. 2, 29—35).

I cóż to jest za znak szczególny, Chrystusowy — na „upadek i powstanie wielu...“ i ... „przeciw któremu mówić będą, aby myśli z wielu serc objawione były“.

Wspomniał o nim sam Pan Jezus: „Rodzaj zły i cudzołożny znamienia szuka, ale mu nie będzie znamię dane, tylko ono znamię Jonasza proroka, ... tak będzie Syn człowieczy w sercu ziemi trzy dni i trzy noce“ (Mat. 12, 39.40). A nie o tym to znaku mówił Pan Jezus do Ni-

kodeksa?: „A jako Mojżesz węża na puszczy wywyższył, tak musi być wywyższony Syn człowieczy, aby każdy, kto Weń wierzy nie zginął, ale miał żywot wieczny“ (Jan 3, 14.15). Na czym był wywyższony wąż (symbol grzechu) przez Mojżesza? — na palu, na drzewie. Na czym został „wywyższony Syn człowieczy“ — na palu, na drzewie (Dz. Ap. 5, 30) — na krzyżu.

I oto mamy ten znak, znamię — „przeciw któremu mówić będą, aby myśli z wielu serc objawione były“. Ten znak — to krzyż Chrystusowy — to znak przeciw któremu, jak wówczas tak przez wszystkie czasy — i dziś — mówią i ci religijni i ci bezreligijni. To jest ten znak, który objawia prawdziwe myśli serca ludzkiego. I wówczas, na Golgocie — i dziś.

I wówczas, i dziś — przejście obok Krzyża nie pozostaje bez skutków dla człowieka. Bo jak wówczas na Golgocie, przy drodze, — tak i dziś dla wszystkich idących drogą życia stoi jeszcze Krzyż Chrystusowy, tuż przy drodze, aby każdy mógł Go zobaczyć. A na drzewie wisi Syn Człowieczy. I kim jest On dla Ciebie, dla mnie?

Popatrzmy na Golgotę. Któż tam był? Był Jezus. Najbliżej i w tej samej sytuacji — dwaj zbrodniarze. Na straży żołnierze. Była gromadka bliskich osób, z Matką i Janem; jakże mała gromadka. Byli też ludzie religijni — kapłani, zakonnicy, znawcy Pisma Świętego. Byli przechodnie, którzy zatrzymali się. Wszyscy oni jednako mogli czytać, iż Ten pośrodku umierający — to Jezus król Żydowski.

Przechodzili też pewnie i obojętni koło trzech krzyży; i oni mogli, mieli sposobność **zobaczyć, przeczytać, uwierzyć i być zbawionymi**. Czy uczynili to? A my — ty i ja? Ja z łaski Bożej zobaczyłem i uwierzyłem, i dlatego jako zbawiony grzesznik świadczę — jak umiem — o Panu Jezusie Ukrzyżowanym, że On jest moim Zbawicielem i że odpuścił moje grzechy i dał mi Żywot wieczny. A ty...?

Kim był Pan Jezus dla tych wszystkich ludzi? Bliscy już wcześniej wyznali: „Tyś jest Chrystus, on Syn Boga Żywego“ (Mat. 16, 16). Dla kapłanów, zakonników i innych religijnych ludzi — był Jezus fałszywym prorokiem i bluźniercą. Dla żołnierzy — skazańcem, którego należy pilnować, a dla niektórych z nich niewinną ofiarą pomyłki sądowej. Dla tłumu ludzi — przestępcą, szalonym, a w najlepszym razie, nierealnym marzycielem. Wszyscy ci ludzie przypatrujący się temu wydarzeniu —

uważali siebie za ludzi cnotliwych, przyzwoitych, religijnych obywateli. A kim był Jezus dla tych dwóch, którzy zostali przez prawo i sąd określani jako zbrodniarze. Początkowo obaj odnieśli się do Pana Jezusa, podobnie jak tłum — z drwiną i złorzeczeniem. Ale po pewnym czasie widzimy pomiędzy nimi różnicę. Tą granicą — linią podziału jest właśnie ich stosunek do Pana Jezusa i to właśnie do Jego krzyża. Dla jednego z nich krzyż Pana Jezusa był karą upodabniającą ich trzech do siebie, ale dla drugiego przestępcy już nie; on zobaczył umierającego niewinnego, cichego Króla, Który za przestępców się modlił do Boga: „Ojcze! odpuść im, boć nie wiedzą co czynią“ (Łk. 23, 34). On zobaczył, usłyszał — i **uwierzył**. Jakaż łaska Boża! A gdy uwierzył — wydał przed całym światem i wbrew jego niesprawiedliwości, świadectwo prawdzie: „...a my zaiste sprawiedliwie (skarani), ...ale Ten nic złego nie uczynił“ (Łuk. 23, 41). A gdy to wyznał, pokornie a z wiarą poprosił: „Panie! pomnij na mnie, gdy przyjdiesz do królestwa Twego“ — i długo czekał na odpowiedź? **Zaraz** słyszy słowo **łaski**: „Zaprawdę powiadam tobie, **dziś ze Mną będziesz w raju**“ (Łuk. 23, 43).

To jest Krzyż Chrystusowy — i Jego dzieło zbawienia dokonane dla człowieka. Dla człowieka, który zwrócił się do Jezusa Ukrzyżowanego — bo poznał, że jest przestępcą, grzesznikiem — a Syn Boży wydany jest na Krzyż „dla grzechów **naszych**“. Naszych, a więc i **moich**.

Ale cóż z tymi ludźmi, z których serc myśli zostały objawione wobec Znaku (Krzyża)? — bo i złorzeczenie, i drwiną, i lekceważenie, a nawet i obojętność wobec Ofiary Krzyża — jest również objawem stanu serca. Cóż więc z tymi ludźmi? — Pan Jezus tak mówił: „Tedyć się ukaże **znamię** Syna człowieczego na niebie, a tedy będą narzekać wszystkie pokolenia ziemi, i ujrzą Syna człowieczego przychodzącego na obłokach niebieskich z mocą i z chwałą wielką“ (Mat. 24, 30). „A o onym dniu i godzinie nikt nie wie, ani Aniołowie niebiescy, tylko sam Ojciec Mój“ (Mat. 24, 30).

O tej chwili wielkiej tak mówi Objawienie: „Oto idzie z obłokami, i ujrzy Go wszelkie oko, i ci, którzy Go przebili i narzekać będą przed Nim wszystkie pokolenia ziemi. Tak. Amen“ (Obj. 1, 7).

A więc dla tych, którzy Krzyża na ziemi wystawionego na zbawienie i pokój z Bogiem nie przyjęli — będzie dane to znamię z nieba,

Znak Syna Człowieczego — Krzyż, na widok którego będą musieli narzekać i biadać — widząc jasno swój stan grzeszny i prawo: „zapłata za grzech jest śmierć“. Skoro nie skorzystaliby (odrzuć) ze śmierci Jezusa osądzonego za grzechy ich — muszą ponieść sami sąd grzechów swoich przed Jezusem jako Sędzią. Kto nie uwierzy i nie przyjmie Krzyża — jako znaku miłości i odkupienia grzechów, ten oczekiwać musi objawienia się krzyża — znaku sądu i kary.

Ci, którzy sami będąc ludźmi grzesznymi — zobaczyli ten swój stan w świetle Słowa Bożego, zobaczyli też swój grzech, który przybił do drzewa krzyża niewinnego Baranka Bożego. Ci więc, którzy jak i ten złoczyńca zawołali do Ukrzyżowanego o ratunek i jak on — otrzymali zapewnienie życia wiecznego z Jezusem, przez wiarę dostąpili świadomości, iż ich grzechy zostały złagodzone, odkupione, zapłacone. A wówczas stała się im jasna druga część tej cudownej nowiny, iż ten Urzyżowany Król — zmartwychwstał i przyoblekł nowe, uwielbione ciało, i przygotował cudowną drogę zmartwychwstania i przyobleczenia dla Swego, nowotestamentowego ludu Bożego, narodzonego z Jego ran krzyżowych. A więc dzieło odkupienia całkowite, to i śmierć Pana Jezusa na krzyżu i Jego chwalebne zmartwychwstanie.

I takie jest prawo Bożego zbawienia, że kto dożyje, przeżyje spotkanie z Jezusem Chrystusem ukrzyżowanym i przyjmie Ukrzyżowanego, jako swojego Zbawiciela, zabitego za jego grzech — ten dożyje, przeżyje zmartwychwstanie i przyobleczenie nowym, chwalebny ciałem, w którym będzie obcował z Bogiem na

wieki. Inaczej mówiąc: **kto ma udział w Krzyżu — ma udział w Zmartwychwstaniu.**

„...A jakośmy nosili wyobrażenie ziemskiego (człowieka), tak będziemy nosili wyobrażenie niebieskiego. To jednak powiadam, bracia, iż ciało i krew królestwa Bożego odziedziczyć nie mogą, ani skazitelność nie odziedziczy nieskazitelności. Oto tajemnicę wam powiadam: nie wszyscyć zaśniemy, **ale wszyscy przemienieni będziemy bardzo prędko, w okamgnieniu, na trąbę ostateczną, albowiem zatrąbi, a umarli wzbudzeni będą nieskazitelni, a my będziemy przemienieni**“ (1 Kor. 16, 49—52).

„...Napisz: błogosławieni są odtąd umarli, którzy w Panu umierają...“ (Obj. 14, 13).

Dla tego więc uczniowie Pańscy wszystkich wieków, i my dziś — „...**każemy (opowiadamy) Chrystusa Ukrzyżowanego... albowiem mowa o Krzyżu tym, którzy giną — jest głupstwem, ale nam, którzy bywamy zbawieni — jest mocą Bożą**“ (1 Kor. 1, 18,23).

A więc i dla grzeszników jak i dla nawróconych — Krzyż Chrystusowy i udział w Nim — dla każdego jest warunkiem udziału w Zmartwychwstaniu, jest oczyszczeniem i źródłem mocy, aby móc iść wąską drogą Bożą.

„Przełoż na miejscu Chrystusowym poselstwo sprawujemy, jakoby was Bóg upominał przez nas, prosimy na miejscu Chrystusowym, jednajcie się z Bogiem, albowiem On Tego, Który nie znał grzechu — za nas grzechem uczynił, abyśmy się my stali sprawiedliwością Bożą w Nim“ (2 Kor. 5, 20,21).

„**Który wydany jest dla grzechów naszych, a wstał z martwych dla usprawiedliwienia naszego**“ (Rzym. 4, 25). **ALLELUJA!**

Z.

C I C H O Ś Ć

„...uczcie się ode Mnie, żem Ja cichy i pokornego serca...“

Mat. 11,29

Jedną z cnót, które widzimy w Panu Jezusie — jest **cichość**. Duch Boży już w Starym Testamencie mówił w prorocत्वach o tej cnotce naszego Pana. (Izaj. 53, 7, i wiele innych miejsc).

To wszystko, co Duch mówił w prorocत्वach o Nim, o tej Jego cnotce, a też i to, co Pan mówił o Sobie — to wszystko w pełni objawiło się w życiu Syna Bożego i w Jego niezawinionym

cierpieniu i śmierci krzyżowej. Apostoł Piotr tak jasno wskazuje nam Pana niewinnie i cicho cierpiącego, i zachęca nas do przestrzegania tej cnoty.

Cierpienie Chrystusowe ma dwojakie znaczenie. Pierwsze znaczenie Jego cierpień jest to: On cierpiał i umarł, aby nas przyprowadzić do Boga; On cierpiał jako Boży Baranek — sprawiedliwy za nas niesprawiedliwych; On

był zraniony i przebity, przelał Swoją drogą krew, abyśmy byli omyci z naszych grzechów, wykupieni z „marnego obcowania naszego“, byśmy mieli przystęp do tronu łaski Bożej — abyśmy byli zbawieni.

Drugie znaczenie Jego cierpień jest takie: Pan Jezus pozostawił nam przykład, abyśmy naśladowali Go i drogę Jego. Dlatego Apostoł Piotr mówi: „Ale jeśli dobrze czyniąc i cierpiąc znosicie, to jest łaska u Boga. Albowiem na to też powołani jesteście, ponieważ i Chrystus cierpiał za was, zostawiwszy wam przykład, abyście naśladowali stóp Jego“ (1 Piotr 2, 20-21).

Pan wiedział, że Jego uczniowie i uczennice na tym świecie — ucisk mieć będą (Jan 16, 33) i dlatego Sam Pan naucza: „...**uczcie się ode Mnie, żem Ja cichy...**“ A Piotr Apostoł opisuje w swoim liście jak wierzący te uciski i cierpienia znosić mają.

Wielkim byłoby błędem, gdyby człowiek swoje cierpienia chciał porównać do pierwszego znaczenia cierpień Pana Jezusa, a tym samym, iż przez Swoje ucierpienie osiągnął zbawienie. Ale do naśladowania Pana Jezusa w Jego cichym znoszeniu cierpień — Słowo Boże wyraźnie nas zachęca.

Apostoł Paweł umiał wiele z tych spraw dożywać. Ale wszystko, co umiał — nauczył się od Swego Pana. Mówi też on: „...wszędę i we wszystkich rzeczach jestem wyćwiczony... i niedostatek cierpieć (można tu dodać: w cichości) — (Filip. 4, 12). Ten wielki nauczyciel pogan uczy, że cichość jest owocem Ducha (Gal. 5, 22). Moglibyśmy więc ustawicznie patrzeć na Pana, abyśmy się tej cnoty od Niego uczyli.

Cnota ta była znana i wśród staro-testamentowego ludu Bożego. O Mojżeszu czytamy, iż był najpokorniejszy, a więc najcichszy ze wszystkich ludzi. W drugiej księdze Mojżeszowej opisane jest, jak ta cichość była stale wystawiona na doświadczenie (próbę). Czytamy tam, jak po długich pertraktacjach, prowadzonych z Faraonem i jego dworem przez Mojżesza i Aarona, naród Izraelski mógł wyjść z Egiptu. Była to dla opuszczających ziemię niewoli, wielka radość, ale nieprzyjaciele ich nie życzyli im tej radości. Faraon pędzi za nimi z mocnym swoim wojskiem. W obozie izraelskim zapanował niepokój. Mojżesza pokora, cichość pozwoliła mu zapomnieć o sobie a upatrywać tylko sprawy Bożej, którą sam Bóg rozpoczął między nimi. Można przedsta-

wić sobie, iż wołał sługa Boży pokornie do Pana: „Tyś wywiódł ten lud o Boże nasz! Ty nie dopuścisz zaginać, to jest Twoja sprawa!“ I tak się stało. Dzieło Boże nie zaginęło, cichość Mojżesza nie została zawiedziona.

„O cierpliwości Ijobowej słyszeliście?“ — pyta Apostoł Jakub. Księga Ijoba ma wiele rozdziałów. Jest w niej wiele cierpienia i narzekania i tęsknoty; jest też w tej księdze coś więcej — jest tam nauka dla nas. Czytając tę książkę widzimy jak schorowany Ijob patrząc na siebie i swoje cierpienia — staje się wielomówny. Wszystko inne jest dlań dalekie. W swojej tęsknocie mówi: „Obym wiedział, gdzie bym Go mógł znaleźć, szedłbym aż do stolicy Jego. Przedłożył bym przed Nim sprawę moją, a usta moje napełnił bym dowodami“ (23, 34). Trzydziesty dziewiąty rozdział mówi: „Tedy odpowiedział Ijob Panu i rzekł: Otom ja cichy, cóż Ci mam odpowiedzieć? Rękę moją włożę na usta moje. Mówilem i raz i drugi, ale więcej nie odpowiem i nic więcej nie przydam“. (Ijob 39, 37-38). Ijob cierpiąc patrzył na siebie i swoje bóle, to było przyczyną jego wielomówności na temat swojej osoby. Gdy Pan do niego przemówił, zapomniał o swoich bólach, narzekaniu; przestał być wielomówny. Przed tym centrum wszystkiego był on sam i jego cierpienie. Teraz stało się odwrotnie — Pan Bóg stał się ośrodkiem jego myślenia, a to nowe jego myślenie — przywiodło go do cichości i milczenia. Cóż mam mówić? O swoim cierpieniu, o swojej osobie? To już nie miało znaczenia dla Ijoba. Ijob stał się cichy. Cichości możemy się uczyć patrząc i słuchając słów Pana.

Cichość, to stan serca — zapomnienie o sobie. A takim był nasz Pan w cierpieniu. Pan Jezus gdy cierpiał, nie myślał o sobie, a to dlatego, aby się nie stała jaka ujma chwale Bożej i nam — przeto On jest cichy. Cierpi niewinnie od nieprzyjaciół, shańbiony, odrzucony i krzyżowany, cierpi przez rany zadane Mu na całym ciele. Cierpi i przez Swoich uczniów, gdyż Go opuścili. I w tym wszystkim, i oddzielony nawet od Ojca przez nasz grzech — zwycięża. Cierpi i zwycięża zapominając o Sobie, patrzy w przyszłość — widzi owoce Swojego niezawinionego cierpienia — i zwycięża w cichości. (Izaj. 53, 11). Uczmy się cichości od naszego Pana. W Słowie Bożym jest piękna obietnica dla cichych: „**Błogosławieni cisi, albowiem oni odziedziczą ziemię**“ (Mat. 5, 5).

Alojzy Ruszała

O DARACH DUCHA ŚWIĘTEGO

„...a drugiemu czynienie cudów“

1 Kor. 12, 9

IV

Jeślibyśmy chcieli pisać — mówić — czy opowiadać o cudach, to trzymając Biblię w rękach, poczynawszy od pierwszej stronicy aż do ostatniej — możemy w niej oglądać same cuda Boże.

Przede wszystkim zwróćmy naszą uwagę na to, że Bóg sam bezpośrednio i za pośrednictwem, był i jest aż dotąd największym twórcą cudów.

Do czynienia cudów używał On różnych środków i sposobów. Bardzo często używał Aniołów w sposób niewidzialny — jak również i w postaci ludzkiej, rodzaju męskiego, jako napisano: „Izali wszyscy (tj. Aniołowie) nie są duchami usługującymi, którzy na posługę bywają posłani dla tych, którzy zbawienie odziedziczyć mają?“ (Żyd. 1, 14). A zaś o Aniołach mówi: „Który Anioły swoje czyni duchami, a sługi swoje płomieniem ognistym“. Tu moglibyśmy dużo dowodów wyliczyć, jako Pan Bóg w cudowny sposób świadków swoich, w różnych sytuacjach życia ratował przez cuda; a to czyni aż po dzień dzisiejszy.

Do czynienia cudów używał i używa też Pan Bóg ludzi, którzy się Jemu bez zastrzeżenia i bezinteresownie oddali do dyspozycji—usługi.

Pierwszym w Biblii notowanym, największym czynicielem cudów, był Mojżesz. Cuda działały się i dzieją na zlecenie — czyli rozkaz Boży. Wszystko, cokolwiek miało być uczynione w Jego Imieniu, było wyraźnie i dokładnie przez samego Pana zleczone, a więc: co, jak i kiedy ma być uczynione.

Mojżesz i Aaron do czynienia cudów używali laski. Laska była symbolem wiary; ale nie laska Mojżesza, czy Aaronowa czyniła cuda, lecz czynił je sam Bóg przez Ducha Swego.

Nie nogi kapłanów, wkraczające w wody Jordanu zatrzymały wody, płynące z gór, ale Bóg przez Ducha Swego to uczynił, jako wpierw był oznajmił Jozuemu, mówiąc: „Gdy się zastanowią stopy nóg kapłanów niosących skrzynię Pana, Panującego nad wszystką ziemią, w wodzie Jordańskiej, tedy się wody roz-

stapia, tak, iż woda płynąca z góry stanie w jednej kupie“ (Jozue 3,13.16).

Cuda działały się i dzieją, i mogą się dziać na drodze wiary i posłuszeństwa. Bóg każe, a człowiek powinien wykonać; ale musi żyć w łączności z Nim, aby zrozumieć głos i wolę Jego.

Prorok Elizeusz wysłał posła do hetmana wojska syryjskiego — Naamana, każąc mu powiedzieć: „Idź a omyj się siedmiokroć w Jordanie, a przywrócić się zdrowie ciała twego i będziesz czystym“. Najpierw był rozkaz — idź! — potem zrób, a następnie, ujrzyś cud.

„I rzekł Jezus onemu ślepem, mówiąc: Idź! a omyj się w sadzawce Syloe, co się wyklada posłany. Poszedł tedy i omył się, i przyszedł, widząc“ (Jan 9,7). „Rzekł Pan do Piotra, mówiąc: „Zajedź na głębie a zapuść sieć swoją. — Odpowiedział Piotr: Mistrzu! przez całą noc robiąc, niceśmy nie pojмали; wszakże na słowo Twoje zapuszczę sieć“ (Łuk. 5,5). I stał się cud. To znaczy, wziąć rozkaz, wierzyć, i być posłusznym.

Chrystus Pan czynił cuda, nie dlatego tylko, iż był Synem Bożym, ale na mocy pełnomocnictwa, które wziął w wodach Jordanu. Apostołowie czynili cuda na mocy otrzymanego pełnomocnictwa, jako im był Mistrz przybiecał, mówiąc: „Ale wy przyjmiecie moc, która przyjdzie na was“. Oni czynili po wzięciu tej mocy, wszystko w zupełnej świadomości, albowiem mieszkający w nich Jezus Chrystus w osobie Ducha Świętego — Ten ich uczył wszystkiego, co mają czynić. „Albowiem Duch Święty nauczy was onejże godziny, co będziecie mówić“ (Łuk. 12,12). Czy też i nie czynić?

Piotr z Janem wchodząc do świątyni, pewnie od razu w sercu odczuł, że ma tego człowieka uzdrowić, dlatego bez namyślenia się, rzekł do niego: „Wejrzyj na nas! — ...w Imieniu (czyli na rozkaz) Jezusa Chrystusa Nazareńskiego, — wstań a chodź!“ (Dz. Ap. 3, 4, 6). „A gdy Piotr obchodził wiernych i przyszedł też do świętych, którzy mieszkali w Liddzie, i znalazł tam człowieka od ośmiu lat chorego,

imieniem Eneasz, rzekł mu: Eneaszu! uzdrawia cię Jezus Chrystus, wstańże, a pościel sobie. I zarazem wstał“ (Dz. Ap. 9, 33—34). A więc nie Piotr, ani wiara jego, ale sam Pan Jezus Chrystus uzdrowił chorego, a Piotr był tylko narzędziem, przez które Pan ten cud uczynił.

Kiedyś Apostoł Paweł poszedł do Listry, znalazł tam człowieka chromego z żywota matki swojej, który nigdy nie chodził „... i widząc Paweł, żeby mógł być uzdrowiony — rzekł wielkim głosem: Stań prosto na nogi twoje; i wyskoczył i chodził“ (Dz. Ap. 14, 8—10).

Czynienie cudów dla mężów Bożych nie wymagało żadnych specjalnych wysiłków, gdyż oni wykonywali tylko zlecenia-rozkazy Boże i Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, jako i sam Jezus Chrystus od siebie nic nie czynił, tylko,

co widział, że Ojciec czyni. „Boć Ojciec miłuje Syna i ukazuje mu wszystko, co ma czynić“ (Jan 5, 19—20). Pan Jezus przed otrzymaniem Ducha Świętego, co nazwane jest także — „pomazaniem“, (jako napisano: „Duch Pański nademną; przeto pomazał mię..“) — nie wygłosił żadnego kazania i nie uczynił żadnego cudu.

Świat potrzebuje Ewangelii — Ewangelii kazanej w mocy Duch Świętego, potwierdzanej przez znamiona i cuda. „A oni wyszedłszy kazali wszędy, a Pan pomagał im, słowa ich potwierdzał przez cuda, które czynili“ (Mar. 16, 20); (Dz. Ap. 14,3).

Dlatego módlmy się, aby Pan wzbudził ducha ojców wiary, i wierne sługi do pracy dał.

Karol Śniegoń

KS. DR JAN SZERUDA

PROJEKT NOWEGO POLSKIEGO PRZEKŁADU BIBLIJ

Sprawa nowego, bardziej dokładnego tłumaczenia Pisma Świętego na język polski, interesuje wielu wierzących. Otrzymywaliśmy też na ten temat zapytania i prośby o danie miejsca tej kwestii na łamach „Chrześcijańca“.

Chcąc uczynić zadość tej słusznej potrzebie, zamieszczamy artykuł na ten temat, napisany przez najwybitniejszego znawcę tej dziedziny w społeczności protestanckiej naszego kraju — ks. prof. dr Jana Szerudę.

Autor jest profesorem Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej i stoi na czele Komisji dokonującej olbrzymiej pracy przekładu Pisma Świętego.

Artykuł zamieszczony za zgodą Autora, któremu na tym miejscu pragniemy wyrazić gorącą wdzięczność za zrozumienie naszych potrzeb i serdeczne potraktowanie naszej prośby.

Na koniec zaznaczyć należy, iż artykuł ten ukazał się w „Strażnicy Ewangelicznej“ (nr 4 z 1952 r.), organie Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego.

Redakcja

Od czasów Reformacji nie było okresu w dziejach Kościoła, w którym poświęcono tyle uwagi wykładowi i tłumaczeniu Biblii, jak w pierwszej połowie XX wieku. Pojawiają się nowoczesne przekłady naukowe z komentarzami lub też pełne przekłady dla szerszego ogółu, dokonane na podstawie wyników badań językoznawczych i historycznych oraz stanu wy-

STRAŻNICA EWANGELICZNA

Organ ofiary dla spraw Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego
Nr 4 (133) Warszawa, Czerwiec-Kwiecień, Olsztyn 15 lutego 1952 r. Rok 1

kładu Pisma Św. w danej chwili. W r. 1947 powołano do życia „Zjednoczone Towarzystwa Biblijne“, podjęto kilka nowych przekładów i wydawnictwo, poświęcone metodom rewizji lub tłumaczenia Pisma Św. pt. „The Bible Translator“ (Tłumacz Biblii).

W Polsce od XVI wieku nie było nowego przekładu całego Pisma Św. W nowszych czasach nie brakowało prób zastąpienia starych przekładów albo zrewidowanymi, albo nowymi. W okresie międzywojennym teolodzy katolicycy przystąpili do dzieła rewizji Biblii ks. Wujka (dwie rewizje: tzw. poznańska i krakowska jezuitów) i rozważali plan nowego tłumaczenia. Ks. Wł. Szczepański wydał w r. 1917 przekład Ewangelii i Dziejów Apostolskich, ks. arcyb. Symon w r. 1929 Listy Św. Pawła, ks. Krużyński pokusił się o nowy przekład Starego Testamentu z oryginału: w r. 1926 wydał prorocstwo Nahuma, w r. 1935 Prorocstwo Jeremiasza, Lamentację i Księgę Barucha, w r. 1936 Księgę Psalmów, w r. 1937 Pięcioksiąg Mojżeszowy, w r. 1938 księgi: Dwie Paralipomenon, Ezdrasza, Nehemiasza, Tobiasza, Judyty, Estery i Joba. Ks. Klawek w r. 1938 ogłosił drukiem Księgę Psalmów, przełożoną z Wulgaty (Biblii

łacińskiej). Wypada wspomnieć o przekładach polskich, dokonanych w tym okresie przez uczonych żydowskich. Po cennych pracach rabina warszawskiego Cyłkowa pojawił się w r. 1924 przepiękny przekład poetycki „Pieśni nad pieśniami Salomona“ Bromberg-Bytkowskiego i S. Spitzera: „Pięcioksiąg Mojżeszowy“.

Po II-jej wojnie wyszły drukiem „Ewangelie i Dzieje apostołskie“, które z greckiego przetłumaczył i krótko objaśnił ks. Feliks Gryglewicz. (Katowice, 1947). O. Stanisław Wójcik przełożył Księgę Psalmów oraz Pieśni Biblijne Brewiarza Rzymskiego (1947). Za podstawę wziął nie Wulgatę Hieronima, lecz przekład łaciński profesorów Papieskiego Instytutu Biblijnego z r. 1945. Tak samo uczynił ks. dr Franciszek Mirek w pracy „Psałterz Rzymski“, wydanej w r. 1947. Uczeń ks. Szczepańskiego, ks. dr. Eugeniusz Dąbrowski, wydał Nowy Testament w nowej szacie polskiej, opierając się nie na tekście greckim, lecz na Wulgacie. Pierwsze wydanie tej książki z r. 1946, które kardynał Hlond ocenił jako „najcenniejsze wydawnictwo Polski powojennej“, rozeszło się w ciągu kilku miesięcy, drugie „poprawione i uzupełnione“ wyszło w r. 1949, trzecie w roku 1951.

Tak więc do dnia dzisiejszego nie ma nowego tłumaczenia całej Biblii, przełożono tylko poszczególne części (Ewangelie i Księgę Psalmów), przy czym ich wartość przekładowa jest bardzo różna. Najlepiej przedstawia się „Księga Psalmów“ (1937), przełożona przez L. Staffa z łaciny.

W Kościele ewangelickim wprowadzono potrzebę nowego tłumaczenia Pisma Św. i zajmowano się tym zagadnieniem, lecz Biblii Gdańskiej z r. 1632 nie zdołano zastąpić inną, nowoczesną, zrozumiałą i przystępną. Ewangelicy polscy, mieszkający w trzech różnych państwach, nie mieli dostatecznej ilości odpowiednich sił do dokonania tak poważnego dzieła, jakim jest nowe tłumaczenie. To też z wielkim uznaniem należy ocenić pracę Komisji warszawskiej pod kierunkiem ks. Gustawa Manitiusa, która dokonała rewizji Nowego Testamentu z r. 1632. Warto, chociażby w krótkich słowach, wspomnieć o jej składzie i pracy. Należeli do niej: ks. August Diehl (ewang.-ref.), dyr. Vieweger i prof. Józef Przyborowski, którego miejsce po pierwszej naradzie zajął Jan Papłoński. W ciągu 3 lat Komisja zrewidowała Ewangelię i Dzieje Apostołów, które wydano w Londynie w r. 1873 r. nakładem Biblijnego Towarzystwa Św. Trójcy. W r. 1878 na wniosek Brytyjskiego Towarzystwa Biblijnego na nowo podjęto pracę i powołano nowy Komitet, do którego weszli: ks. ks. Manitius i Diehl, pp. Papłoński i Fecht. To grono teologów i filologów opracowało rewizję listów apostołskich i Objawienia Św. Jana i na nowo porównało z tekstem greckim część historyczną Nowego Testamentu. Całość wydano w r. 1881 w Wiedniu nakładem Brytyjskiego i Zagranicznego Towarzystwa Biblijnego. Była ta praca nie rewizją, lecz raczej — według słów ks. Manitiusa — nowym przekładem polskim, który z szczerym uznaniem i życzliwością został przyjęty przez ewangelików, podczas gdy współcześnie Nowy Testament, przetłumaczony przez hr. Węgińskiego, z powodu licznych błędów nie przyjął się. Najważniejsze informacje o tych sprawach podał „Zwiastun Ewangeliczny“ (r. 1902, w N-rze 1).

W odrodzonej Ojczyźnie liczba ewangelików polskich wzrosła. Zarówno Kościół jak i nowo zorganizowana nauka teologiczna kazały myśleć o nowym tłumaczeniu Biblii. Powodując się tymi względami przystąpiłem do opracowania nowego tekstu polskiego Pisma Św. Zrazu myślałem o rewizji używanego tekstu, lecz pierwsze próby w tym zakresie przekonały mnie, że znacznie korzystniej i lepiej będzie zabrać się do nowego przekładu, niż dać coś niejednolitego, a tym samym niezupełnie jasnego i poprawnego. Owocem tak pojętej pracy była „Księga Psalmów“, z języka hebrajskiego na nowo przełożona, wydana w r. 1937 nakładem „Brytyjskiego i Zagranicznego Towarzystwa Biblijnego“. Uwagi tekstowo-krytyczne i zasady przekładu przedstawiłem w rozprawie, drukowanej w „Roczniku Teologicznym“ w r. 1937. W następnym roku opublikowałem w T. III „Rocznika“ komentarz do Amosa pt.: „Amos. Prorok i prorocstwo“, w którym podałem także nowe tłumaczenie księgi tego proroka. Inne księgi prorockie, w szczególności: Izajasz, Jeremiasz, Ozeasz były już przed wojną przygotowane do druku. Niestety, powstanie warszawskie zniszczyło nie tylko te, ale i inne rękopisy. Zdołałem uratować tylko Biblię z uwagami, notatkami rewizyjnymi i nowym tekstem większej części ksiąg Starego Testamentu. Po powstaniu zabrałem się do odtworzenia nowego tekstu. Była to niezmiernie żmudna praca.

Potrzeba przygotowania nowego tekstu Pisma Św. dawała się odczuć na wielu odcinkach życia kościelnego. Domagały się go względy liturgiczne, religijno-wychowawcze, misyjno-ewangelizacyjne i naukowe. To też Wydział Teologii Ewangelickiej do swej pracy naukowej włączył sprawę nowego przekładu Pisma Św. Komisja powołana w tym celu w składzie: Ks. W. Niemczyk, Ks. A. Suess, Ks. K. Wolfram i Ks. J. Szeruda (od listopada 1951 r. prof. Bartel) rozpoczęła swe prace pod moim przewodnictwem w lutym 1949 r. Postanowiono przełożyć Nowy Testament. Wstępem do tego dzieła miały być tzw. Perykopy starokościelne, a więc teksty potrzebne w pierwszym rzędzie do użytku nabożeństwowego.

Na jakich zasadach opiera się ta praca?

1. Zgodnie z zasadami stosowanymi w teologii ewangelickiej i w Kościele ewangelickim **podstawą przekładu jest tekst oryginalny**, a nie łaciński, czyli tzw. Wulgata, która jest oficjalnym tekstem Kościoła katolickiego. Do celów naukowych miarodajną jest „Biblia Hebraica“ Rud. Kittela (4-te wyd. z r. 1949, 5-te: 1950),

która począwszy od 3-go wydania, przedrukowywanego w następnych, oparta jest na jednym z najstarszych rękopisów, znajdującym się w Bibliotece Publicznej w Leningradzie (B 19A), z r. 1008 naszej ery. Tekst hebrajski w niektórych księgach (prorockich i w księdze Joba) jest bardzo trudny i niejasny. Bardzo często trzeba się posługiwać najstarszymi przekładami greckimi, a więc tzw. Septuagintą z III i II w. prz. Chr., pracą Akwili (ok. r. 130 po Chr.), Symacha (ok. r. 170 po Chr.) i Teodocjana (ok. poł. II w. p. Chr.), który w przeciwieństwie do pierwszego tłumaczenia, niewolniczo oddającego tekst hebr., stara się podać przekład poprawną greczyzną, poprawiając tekst Sept. według oryginału. Gdy te źródła pomocnicze zawodzą, trzeba zaglądać do Pięcioksiągu Samarytan, targumów, czyli aramejskich wolnych przekładów Starego Testamentu, do przekładu syryjskiego, tzw. Pesyty (z 2 połowy II w. po Chr.), przede wszystkim do Wulgaty, którą zawdzięczamy ojcu kościoła Hieronimowi (pochodzi ona z lat 390—405).

Tekst grecki Nowego Testamentu istnieje w różnych wydaniach naukowych i popularno-naukowych. Najbardziej przystępne i najpraktyczniejsze jest wydanie, opracowane przez D. Eberharda Nestlego, po jego śmierci przez syna, Erwina Nestlego: *Novum Testamentum Graece*. Stuttgart, 17 wyd. z 1941 r. Nowoczesny tłumacz ma do dyspozycji słownik, do Starego Testamentu: Königa, Geseniusa-Buhla i najnowszy L. Köhlera. Do Nowego Testamentu: Mengego, Bauera i Cremera-Kögla. Bardzo dużo wartościowego materiału zawiera kilkotomowe dzieło: *Theologisches Wörterbuch zum Neuen Testament* (T. I—IV) G. Kittela i licznych współpracowników. Niemałe znaczenie mają także gramatyki naukowe języków biblijnych: hebrajskiego (Bauera-Leandra I t., Königa, Geseniusa 28 wyd., Bergsträssera-Joüna), aramejskiego (Marti'ego, Stracka i Bauera-Leandra) greckiego (Blaßa — Debrunnera, 7 wyd. 1943). Najważniejszą pomoc znajdzie teolog w licznych komentarzach biblijnych, które zazwyczaj podają przekład, i w specjalnych monografiach, tudzież rozprawach nt. pojęć biblijnych, np. chesed (miłość, łaska), sedaka (sprawiedliwość), doxa (blask, chwała), pistis (wiara, wierność) itd. Winien zapoznać się z nowoczesnymi przekładami Pisma Św., a więc słowackim, niemieckim, francuskim, angielskim, duńskim, szwedzkim, holenderskim i i. Mając taką pomoc naukową tłumacz będzie dbał o poprawność gramatyczną i filologiczną. To jest pierwsza zasada jego pracy. Jesteśmy dziś w lepszym i szczęśliwszym położeniu niż tłumacze przed 300 lub 400 laty, gdyż rozporządzamy obfitym materiałem porównawczym i wynikami długoletnich, rozległych i wszechstronnych badań. Trzeba także uwzględnić i ten fakt, że korzystamy z doświadczeń religijnych długich wieków, a to dla odczucia i poznania myśli biblijnych ma doniosłe znaczenie.



Karta tytułowa t.zw. Biblii Gdańskiej z 1632 r.

Zdawałoby się, że teolog uzbrojony w takie środki, jak wyżej podałem, łatwo może pokonać trudności tekstu oryginalnego. Tak nie jest. Często się zdarza, że napotyka on przeszkody, wobec których wszelka wiedza zawodzi. Są pewne wyrazy w Starym i Nowym Testamencie, które tylko na jednym lub kilku miejscach są użyte i nie mają odpowiedników w znacznych nam językach starożytnych. Tak np. wyraz: „ed“ w 1 Mojż. 2. w 6 Biblia Gdańska oddaje go przez: „para“, co nie ma uzasadnienia w słownictwie semickim. Starożytne przekłady miały na tym miejscu wyraz: „źródło“, co jest prawdopodobniejsze. Bardzo pouczające są w tym względzie doświadczenia Dra M. Lutra. Oto jeden z wielu przykładów: „Im Hiob arbeiten wir also M. Philips, Aurogallus und ich, dass wir in vier Tagen zuweilen kaum drei Zeilen kundten fertigen“ (Nad księgą Joba pracujemy, M. Philips, Aurogallus i ja, tak, że niekiedy w 4 dniach możemy przerobić zaledwie 3 wiersze). Lecz wróćmy do przedstawienia dalszych zasad przekładu.

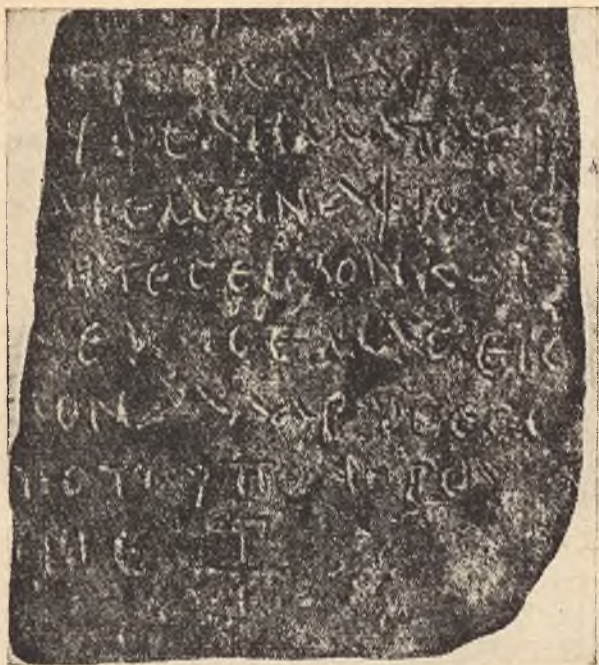
2. Przekład winien być wierny. Należy oddać myśl biblijną danego wersetu i pojęcia, sens każdego wersetu i wyrazu i nic nie pominąć. Typowym przykładem może być: „we“ (hebr.) i greckie: „kai“. Oba wyrazy zdają się być

sztynnymi, utantymi symbolami językowymi bez wyraźnej treści, a jednak nie zawsze będziemy je tłumaczyli przez: „i“, „a“ lub „lecz“. Znaczenie ich, zależnie od kontekstu, będzie różne. Przekład wierny jest pod względem filologicznym i teologicznym dokładny. Weźmy kilka przykładów: w 2. Mojż. w 14 czytamy w hebr. „ehje aszer ehje“, co znaczy: „Jestem, który jestem“, a nie: „Będę, który będę“, jak ma Gdańska. W Ps. 90 w. 10 czytamy: „a jeśli kto dłuższy, lat osiemdziesiąt“. Tu, jak w innych wypadkach, słowa Lutra: „und wenn es hoch kommt“, specjalnie wyraz „hoch“ wpłynął na takie ujęcie wyrażenia hebr.: „bigoburot“, tłumacząc: „a gdy sił stanie“. W Ps. 121, w 1, jest: „Oczy moje podnoszę na góry, skądby mi pomoc przyszła“. W tym psalmie, śpiewanym podczas pielgrzymki do Jerozolimy, modliciel wypowiedział swą pytającą i szukającą wiarę; szuka oparcia dla swej duszy wierzącej. Dlatego tłumacząc: „Oczy moje podnoszę ku góróm, skąd nadejdzie mi pomoc?“ Księgi prorockie nasuwają nadzwyczaj dużo trudności. Oto np. Izajasza 8 w. 20 Gdańska ma: „Do zakonu raczej i do świadectwa; ale jeśli nie chcą, niechże mówią według słowa tego, w którym nie masz żadnej zorzy“. Powinno być: „Do nauki i do objawienia, jeśli tak mówić nie będą, nie ma dla nich zorzy“. W księdze Ozeasza 13, w. 14 Gdańska ma następujący tekst: „Z ręki grobu wybawię ich, od śmierci wykopię ich. O śmierci! będę śmiercią twoją; o grobie! będę skażeniem twoim; żalność skryta będzie od oczów moich“. Mamy w tym wersecie typowy przykład nie wiernego, lecz wręcz niewolniczego tłumaczenia. Zamiast: „Z mocy grobu“ jest: „Z ręki grobu“ itd. Całość ma brzmieć tak: „Z mocy grobu mamże ich wybawić? Od śmierci ich wykupić? śmierci, podajże zarazy twoje. Piekło, dajże zagładę twoją“.

W księdze Izajasza IX, w. 1 czytamy: „Ale jednak nie tak zaćmiona będzie ona ziemia, która uciśniona będzie, jako pierwszego czasu, gdy Bóg dotknął ziemię Zabulon, i ziemię Neftalim; ani jako potem, gdy obciążył ku drodze morskiej przy Jordanie Galileę ludną“. W tekście hebr. (8,23) mamy raczej taką myśl: „Bo czyż nie ma zaćmienia to, co znosi ucisk? Dawniej hańbą okrył ziemię Zebulon i ziemię Naftali, ale w przyszłości chwała okryje drogę morską, Zjordanię i okręg pogan“. Gdańska ma w księdze Jeremiasza IX, w 1—2: „Kto mi to da, aby głowa moja wodą była, a oczy moje źródłem łez, abym we dnie i w nocy płakał pomordowanych córki ludu mego. Kto mi da na pustyni gospodę podróźnych, abym opuścił lud mój, i odszedł od nich? bo wszyscy są cudzołźnicy, zgrają przestępników“. W obu wersetach mamy na początku niewolniczo przełożoną formułkę życzeniową: *mij jitten*, tzn. „Oby“. Przełożymy oba wiersze IX, 1 (w hebr. 8,23): „Oby głowa moja wodą była, a oczy moje źródłem łez, bym dniem i nocą mógł opłakiwać poległych córki ludu mego. IX. 2 (hebr. IX, 1) „Oby był na pustyni w schronisku podróźnych, mógł opuś-

cić lud mój i odejść od nich. Bo wszyscy są cudzołźnikami, zgrają oszustów“. Podobnych przykładów w księdze proroka z Anatot jest bardzo dużo. Weźmy przykład z księgi Ozeasza (4, 1—2): „Słuchajcie słowa Pańskiego, o synowie Izraelscy bo się Pan rozpiesza z obywatelami tej ziemi, gdyż nie masz prawdy, ani żadnego miłosierdzia, ani znajomości Bożej w tej ziemi. Krzywoprzysięstwem, i kłamstwem, i meżobójstwem, i złodziejstwem, i cudzołźstwem wylewali z brzegów, meżobójstwo scięgało“. Oto nowy przykład tych wersetów: „Słuchajcie Słowa Pana, synowie Izraelscy! Bo Pan ma sprawę z obywatelami kraju; nie ma bowiem prawdy, ani miłości bratniej, ani poznania Boga w kraju. Przysięgają i kłamią, i mordują i kradną, i cudzołźą, gwałt popełniają; a przelew krwi nie kończy się“. W prorocztwie Amosa mamy widzenie o szarańczy: „To mi ukazał panujący Pan. Oto tworzył szarańczę, gdy najpierw począł odrastać potraw, gdy oto potraw był po pokoszeniu królewskim. A gdy zjadły trawę ziemi, rzekłem: Panujący Panie sfołguj proszę: bo któż zostanie Jakóbowi, gdyż maluczki jest? I żałował Pan tego; a rzekł Pan: Nie stanie się. „Nowy przekład brzmi tak: „To mi ukazał Wszchemocny Pan: A oto były poczwarki szarańczy, gdy począł odrastać potraw — a potraw był po kośbie królewskiej —. I było: Gdy poczęła zjadać trawę ziemi, rzekłem: „Wszchemocny Panie! Przebac! Jakże się ostoi Jakub, wszak on maluczki?“ I żałował tego Pan. „Nie stanie się“ rzekł Pan“.

Po tych kilku przykładach z Starego Testamentu przejdźmy do Nowego Testamentu w wydaniu tzw. warszawskim z r. 1881. Weźmy fragment historii kuszenia Jezusa. Ewang. Św. Mateusza 4, 1—3: „Wtedy Jezus zaprowadzony został na puszcę przez Ducha, aby był kuszony od diabła. I gdy pościł czterdzieści dni i czterdzieści nocy, potem łaknął. I przystąpiwszy do Niego kusiciel, rzekł: jeśliś jest Syn Boży rzeknij, aby się te kamienie stały chlebem“. Nowy przekład ma taki tekst: „Wtedy Duch zaprowadził Jezusa na pustynię, aby go kusił diabeł. Gdy pościł czterdzieści dni i czterdzieści nocy, w końcu łaknął. I przystąpił do niego kusiciel i rzekł: Jeśli jesteś Synem Bożym, powiedz, aby się te kamienie stały chlebem“. W Ewang. Św. Łukasza mamy takie Słowo Jezusa: „Każde królestwo, rozdwojone samo w sobie, pustoszeje, i dom, rozdwojony w sobie, upada. A jeśli i szatan rozdwojony jest sam z sobą, jakże się ostoi królestwo jego? albowiem powiadacie, iż przez Belzebuba wyganiam diabłów. I jeśli ja przez Belzebuba wyganiam diabłów, synowie wasi przez kogóż wyganiają? Dlatego sędziami waszymi oni będą. A jeśli ja palcem Bożym wyganiam diabłów, tedy przyszło do was Królestwo Boże“ (11, 17—20). Nowy przekład brzmi tak: „Każde królestwo, rozdarte wewnątrz, pustoszeje, a dom z domem skłócony, upada. Jeśli tedy szatan sam w sobie jest rozdarty, jakoż ostanie się królestwo jego, gdyż mówicie, że ja w imieniu Belzebuba wy-



„Ojcie Nasz“ na płycie glinianej z IV wieku

ganiam złe duchy. Jeżeli zaś ja w imieniu Belsebuba wyganiam złe duchy, to w czyim imieniu synowie wasi wyganiają? Dlatego oni będą sędziami waszymi. Jeśli ja natomiast palcem Bożym wyganiam złe duchy, to w czyim imieniu synowie wasi wyganiają? Dlatego oni będą sędziami waszymi. Jeśli ja natomiast palcem Bożym wyganiam złe duchy, zaiste, zniecała przyszło do was Królestwo Boże“. Porównajmy także teksty Ewang. Św. Jana 1, 19—23: „A takie jest świadectwo Janowe, gdy posłali Żydzi z Jerozolimy kapłanów i lewitów, aby go pytali: ty kto jesteś? I wyznał, a nie zaprzeczył; i wyznał: ja nie jestem Chrystus. I pytali go: cóżes tedy? Eliasz jesteś? A on rzecze: nie jestem. Prorok jesteś? Odpowiedział: nie jestem. Rzekli mu tedy: kto jesteś, żebyśmy odpowiedź dali tym, którzy nas posłali. Cóż powiadasz o sobie? Rzekł: jam jest głos wołającego na puszczy: Prostujcie drogę Pańską, jak powiedział Izajasz prorok“. Weźmy teraz pod uwagę nowy tekst: „A takie jest świadectwo Jana, gdy Żydzi z Jerozolimy wysłali kapłanów i lewitów, aby go zapytali: Kim jesteś? I wyznał: Ja nie jestem Chrystus. I zapytali go: Cóż więc? Eliasz jesteś? A on odpowiedział: Nie jestem. Prorok jesteś? odpowiedział: Nie. Rzekli mu więc: Kto jesteś, abyśmy mogli odpowiedź dać tym, którzy nas posłali. Cóż powiadasz sam o sobie? Rzekł: Jam jest głos tego, który woła na pustyni: Prostujcie drogę Panu, jako rzekł Izajasz prorok“.

Przytoczone fragmenty z Nowego Testamentu wzięte są z tekstów, przygotowanych przez wyżej wymienioną Komisję.

Podaję jeszcze inny fragment: 2 Kor. 5, 6. Tekst przekładu warszawskiego nie jest poprawny: „Przetoż mamy zawsze ufność i wiemy, że mieszkając w ciele, odchodzimy od Pana“. Co to znaczy? Powinno być tak: „Przetoż zawsze jesteśmy dobrej myśli i wiemy, że póki żyjemy w ciele, przebywamy na obczyźnie, zdala od Pana“.

To nas prowadzi do podkreślenia innej zasady przekładu.

3. Przekład winien być jasny. Nie mamy w języku polskim komentarzy lub dzieł pomocniczych, któreby ułatwiły nam zrozumienie tekstu ksiąg świętych. Dlatego też tym więcej trzeba poświęcić uwagi jasnemu i zrozumiałemu ujęciu tekstu. Niech nam to wyjaśnią przykłady.

W I Mojż. 2, 18 jest: „pomoc, któraby była przy nim“, zamiast: „pomoc stosowna dla niego“. W rozdz. 3, 23 jest, „I wypuścił“ zam. „wydalił“, w 4, 1: „Otrzymałam męża od Pana“, zam. „uzyskałam dzięki Panu męskiego potomka“ — w 4 11: „przeklętym będziesz na ziemi“ zam.: „wyklęty będziesz z ziemi...“ — w 4, 13: „większa jest nieprawość moja, niżby mi ją odpuścić miano“ zamiast: zbyt wielką jest moja wina, by mi ją przebaczone“ — w 1 Sam. 28, 13: „Widziałam bogi występujące z ziemi“ zam. „widzę ducha występującego...“ — w 1 Król. 1, 21: „inaczej stanie się... że będziemy ja i syn mój, jako grzesznicy“ zam.: „wówczas ja i syn mój odpokutujemy za to“ — w Izaj. 5, 1: „Zaśpiewam teraz miłemu memu“ zam.: „Zaśpiewam teraz o mym miłym...“ — Izaj. 53, 9: „Który to lud podał niebożnym grób jego“ zam: „I wyznaczono wśród bezbożnych grób jego, a wśród zbrodniarzy mogiłę



Fragment ł.z.w. papirusu Rylandsa (pocz. II wieku). Zawiera wiersze z 18 rozdz. Ewang. Św. Jana

jego“ —. Z nowego Testamentu: Rzym. 13, 11: „A to, wiedząc czas, że przyszła godzina, abysmy się już ze snu obudzili“ zam.: „A to czyńcie, znając czas, że już pora, abyście ze snu powstali —. W 2 Kor. 6, 1: „Jako współpracownicy napominamy was, abyście nie nadaremno łaskę Bożą przyjmowali“ zam.: „Lecz jako współpracownicy napominamy także, by łaska Boża, którą przyjęliście, nie była daremna“ — w Gal. 3, 25: „Ale gdy przyszła wiara, już nie jesteśmy pod przewodnikiem“ zam.: „Ale gdy przyszła wiara, już nie jesteśmy pod nadzorem pedagoga“ — w liście do Filip. 2, 5: „Albowiem niech w was będą te same myśli, jakie i w Chrystusie Jezusie“ zam.: „Bądźcie tej myśli, co i Jezus Chrystus“.

4. Przekład winien być także pod względem językowym poprawny. Wszystkie starsze tłumaczenia Pisma Św. wiernie zachowały wyrażenia i frazesy właściwe tylko językowi hebrajskiemu i greckiemu biblijnemu. Tu należą takie wyrażenia i frazesy jak „śmiercią umrzesz“ (1 Mojż. 2, 17), „nazywać imię“ (Izaj. 7, 14), „żadne ciało“ zam. „żaden człowiek“, „kości moje“ zam. „ciało moje“, „rano wstawając i posyłając“ zam. „nieustannie posyłałem“ (Jer. 7, 25), „rogi ołtarza“ zam. „narożniki ołtarza“, wyraz: „syn“ w takich połączeniach: jak „syn osłicy“ zam. „żrebię o.“, „syn pokoju“ zam. „zwolennik p.“, „syn piekła“, „s. prorocki“, „s. światłości“ itd. Język hebrajski często stosuje zaimek dzierzawczy którego my nie używamy, jeżeli tego sens nie wymaga. Np. „Objawił Pan zbawienie swoje; przed oczyma pogan oznajmił sprawiedliwość swoją“ (ps. 98,2); w tym wersecie bez zaimków „swoje“, „swoją“ myśl jest jasna. To samo mamy w greckim Nowym Testamencie pod wpływem hebr. Biblia Gdańska ma bardzo dużo wyrażen i form starych, które dziś mają inne znaczenie albo są zgoła niezrozumiałe. Czytamy o kapłanach egipskich, że mieli „obrok postawiony od Faraona“ (1 Mojż. 47, 22), podobnie o królu Joachynie, że „obrok jemu naznaczony, obrok ustawiczny“ (Jerem. 52, 34) i i.

Nowy Testament warszawski przejął dużo wyrażen w języku potocznym i literackim już nieużywanych. Tłumacze niewątpliwie chcieli nadać tekstowi charakter archaiczny, tj. starodawny, uroczysty.

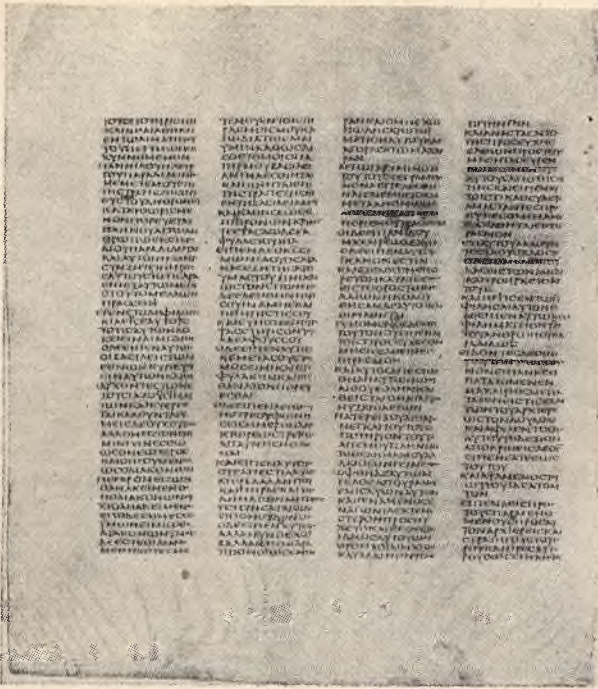
Teksty starożytne mają to do siebie, że mimowoli skłaniają tłumacza do naśladowania oryginału starymi formami i wyrażeniami. Tym bardziej jest to zrozumiałe w tekstach biblijnych. Jak wykazały nowsze badania gatunków literackich i rytmiki, opowiadania 1 Mojżeszowej, ksiąg Samuelowych i Królewskich, nie mówiąc o mowach prorockich, mają swoją rytmikę, podniosły styl i budowę odbiegającą od szablonu opowiadań historycznych. Tak np. opo-

wiadanie o stworzeniu świata (1 Mojż. 1—2, 4) ma formę hymnu. Należałoby i w przekładzie naśladować choćby po części ten charakter opowiadania, a można to uczynić przez dobór odpowiednich starszych wyrażen, przez szyk wyrazów i właściwy rytm. Sprawa nadawania tekstom biblijnym charakteru starodawnego czyli tzw. archaizacja tekstu przekładu jest bardzo trudnym zagadnieniem. Sądzę, że należy być raczej oszczędnym a nie hojnym i szcodyrm w stosowaniu wyrazów i form dawnych. Właściwie nie należałoby ich używać w Bibliach lub wyjątkach, przeznaczonych do prywatnego czytania. Inaczej ma się rzecz z tekstami liturgicznymi, które winny mieć styl podniosły, uroczysty. Tak się przedstawiają zasady przekładu Pisma Św., w szczególności Nowego Testamentu, którym się zajęła specjalna Komisja, biorąc za podstawę swej pracy na początku perykopy starokościelne. Podaję kilka prób jej nowego przekładu zarówno ze Starego jak i Nowego Testamentu.

Ewangelia starotestamentowa na Narodzenie Pańskie (Izajasza 9, 2—7), brzmi tak:

2. „Lud, który chodzi w ciemności, ujrzy światłość wielką, nad mieszkańcami ziemi mroków światłość zajaśnieje. 3. Udzielisz mnóstwo wesela, sprawisz wielką radość, weselić się będą przed Tobą, jak się wesela w żniwa, jak się radują przy podziale łupów. 4. Bo jarzmo ciążące na nim i kij smagający jego plecy, pręt jego dozorcę połamiesz jak w dzień klęski Madianitów. 5. Bo każdy but, kroczący z hukiem i płaszcz krwią zbroczony będzie spalony, stanie się pastwą płomieni. 6. Bo dziecię nam się narodziło, syn nam jest dany; i spocznie władza na jego barkach i nazwą go: Cudowny Radca, Bóg mocarny, Ojciec wieczny, Książę pokoju. 7. Potężna będzie władza i pokój nieskończony na tronie Dawida i w jego królestwie, bo ją utrwali i oprze na prawie i na sprawiedliwości, odtąd aż na wieki. Dokona tego żarliwość Pana Zastępów“.

Lekcja starotestamentowa na Dzień Oczyszczenia Marii Panny (Malachiasz 3, 1—4). 1. „Oto ja posyłam posłańca mego, a ten przygotuje drogę przed obliczem moim, i nagle przyjdzie do świątyni swojej Pan, którego szukacie, oto już przychodzi posłaniec przymierza, za którym tęsknicie — mówi Pan Zastępów. 2. Lecz któż zniesie dzień przyjscia Jego, i któż ostanie się, gdy On się zjawi? gdyż On jest jak ogień odlewacza i jak ług blacharzy. 3. I usiądzie, wytapiając i czyszcząc srebro, i oczyści synów Lewiego i przepławi ich jak złoto i srebro, i przynosić będą Panu prawe ofiary. 4. I miłą będzie Panu ofiara Judy i Jeruzalem, jak za dni dawnych i jak w latach starożytnych“.



Rękopis z IV wieku, t.zw. Codex Sinaiticus

Ewangelia na 1 niedzielę Adwentu (Mat. 21, 1-9):

„1. A gdy się przybliżyli do Jeruzolimy i przysli do Betfage, na górę Oliwną, wtedy Jezus posłał dwu uczniów, 2. Mówiąc im: Idźcie do wsi, która jest przed wami, a znajdziecie niebawem oslicę uwiązaną i osłę z nią; odwiążcie i przywieźcie mi je. 3. A jeśliby kto rzekł wam coś, powiedzcie, że Pan ich potrzebuje, a zaraz puści je. 4. A to się stało, aby się wypełniło, co powiedziano, przez proroka, mówiącego: 5. Powiedzcie córce Syjońskiej, oto król twój przychodzi do ciebie łagodny i siedzący na oslicy i na źrebięciu podjarzemnej. 6. Poszli więc uczniowie i uczynili jak im rozkazał Jezus. 7. Przywieśli oslicę i źrebię i włożyli na nie szaty i posadzili Go na nich. A wielkie mnóstwo ludu rozpostarło swe szaty na drodze, inni zaś obcinali gałązki drzew i stali na drodze. 9. A rzesze, które Go poprzedzały i które za Nim podążały, wołały mówiąc. Hosanna Synowi Dawidowemu! Błogosławiony, który przychodzi w imieniu Pańskim, Hosanna na wysokościach 10. A gdy wjechał do Jeruzolimy, poruszyło się całe miasto, mówiąc: Któż to jest? 11. Rzesze zaś mówiły, to jest prorok Jezus, ten z Nazaretu galilejskiego“.

Ewangelia na I niedzielę Postną (Mat. 4, 1-11):

„1. Wtedy Duch zaprowadził Jezusa na pustynię, aby Go kusił diabeł. 2. Gdy pościł czterdzieści dni i czterdzieści nocy, w końcu łaknął. 3. I przystąpił do Niego kusiciel i rzekł: Jeśli jesteś synem Bożym powiedz, aby te kamienie stały się chlebem. 4. A On odpowiadając rzekł: Napisane jest: Nie tylko chlebem żyje

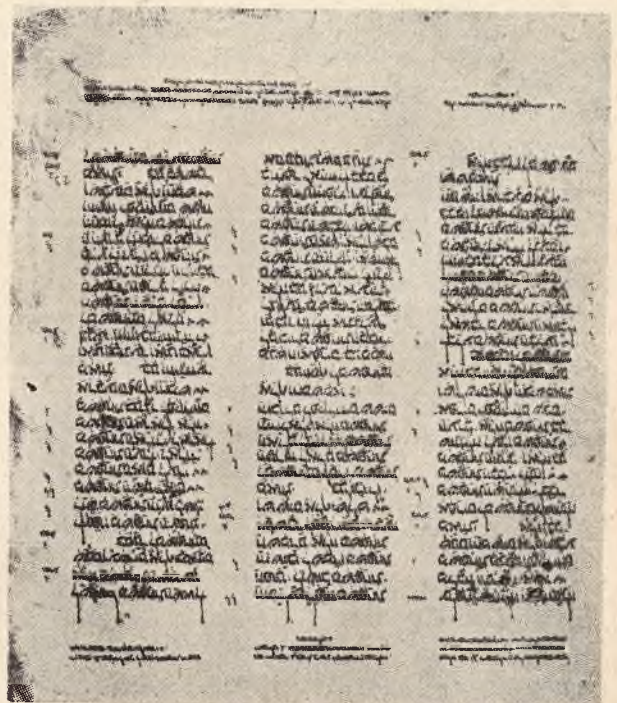
człowiek, ale każdym Słowem, które pochodzi z ust Bożych. 5. Wtedy Go wziął diabeł do miasta świętego i postawił Go na szczycie świątyni. 6. I rzekł Mu: Jeśli jesteś Synem Bożym, rzuć się na dół. Albowiem jest napisane, iż Aniołom Swoim rozkaże o Tobie, a na rękach Cię poniosą, abyś nie zranił o kamień nogi Swojej. 7. Jezus mu rzekł: Napisane jest również: Nie będziesz kusił Pana Boga swego. 8. Znowu Go wziął diabeł na bardzo wysoką górę i pokazał Mu wszystkie królestwa świata i wspaniałość ich. 9. I rzekł Mu: To wszystko Ci dam, jeśli upadniesz i złożysz mi pokłon. 10. Wtedy mu rzekł Jezus: Idź precz, szatanie. Albowiem napisane jest: Panu Bogu swemu pokłon oddawać i tylko Jemu służyć będziesz. 11. Wtedy opuścił Go diabeł, a oto aniołowie przystąpili i służyli Mu“.

Z lekcji apostoelskiej Rzym. 13, 11-14 na 1 niedzielę Adwentu:

„11. A to czyńcie znając czas, że już pora, abyście ze snu powstali, albowiem teraz bliżej nas jest zbawienie, niż kiedyśmy uwierzyli. 12. Noc przeminęła, a dzień się przybliżył. Odrzućmy tedy uczynki ciemności, a obleczmy się w zbroję światłości. 13. Postępujmyż przystojnie jak za dnia, nie w biesiadach i pijaństwach, nie w rozpuszcie i rozwiązłości, nie w swarach i zazdrości. 14. Ale obleczcie się w Pana Jezusa Chrystusa, nie czyńcie o ciało starania, które by wzbudzało pożądliwości“.

Hymn apost. Pawła o miłości na niedzielę zapustną, Estomihi (1 Kor. 13):

„1. Choćbym mówił językami ludzkimi i anielskimi, a miłości bym nie miał, byłbym



Rękopis z 1008 r. po Chr. znajdujący się w Bibliotece publicznej w Leningradzie. Na fotografii tekst 4 Mojż. 26, 13-42

miedzią dźwięcząca lub cymbałem brzęcącym. 2. I choćbym miał dar prorokowania, i znał wszystkie tajemnice i posiadał całą wiedzę, i choćbym miał pełnię wiary, iżbym góry przenosił, a miłości bym nie miał, niczym nie jestem. 3. I choćbym rozdał całe moje mienie, i choćbym ciało swe wydał na spalenie, a miłości bym nie miał, nic mi to nie pomoże. 4. Miłość jest wielkoduszna, pełna dobroci jest miłość, nie zazdrości, miłość nie jest chępliwa, nie nadyma się. 5. Nie postępuje nieprzystojnie, nie szuka dla siebie korzyści, nie unosi się, nie myśli nic złego. 6. Nie raduje się z niesprawiedliwości, ale się współraduje z prawdy.

7. Wszystko zakrywa, wszystkiemu wierzy, wszystkiego się spodziewa, wszystko znosi. 8. Miłość nigdy nie ustaje. Bo, jeśli są prorocтва, przeminą, jeśli języki, ustana, jeśli wiedza, straci znaczenie. 9. Bo cząstkowa jest nasza wiedza i cząstkowe nasze prorokowanie. 10. Lecz, gdy nastanie doskonałość, to, co cząstkowe, przeminie. 11. Gdy byłem dziecieniem, mówiłem jak dziecko, myślałem jak dziecko, rozumowałem jak dziecko. 12. Lecz gdy na męża wyrosłem, zaniechałem tego, co dziecięce. 13. Teraz bowiem widzimy jakby w zwierciadle, w kształcie zagadkowym, ale potem twarzą w twarz. Teraz poznanie moje jest cząstkowe, ale potem poznam tak, jak jestem poznany. 14. Teraz więc pozostaje: wiara, nadzieja, miłość, te trzy. Lecz z nich największa miłość“.

Lekcja na 1 niedzielę Postu (Invocavit): 2 Kor. 6, 1—10.

„1. Lecz jako współpracownicy napominamy także, by łaska Boża, którą przyjęliście, nie była daremna. 2. Powiedziano bowiem: W czasie upragnionym wysłuchałem się, a w dniu zbawienia wspomogłem się; oto teraz czas wielce upragniony, oto teraz dzień zbawienia. 3. Nie dajemy w niczym żadnego zgorszenia, aby nie było wyszydzone usługiwanie. 4. Lecz we wszystkim okazujemy się sługami Bożymi: w wielkiej cierpliwości, w uciskach, w potrze-

bach, w utrapieniach. 5. Pod razami, w więzieniach, w rozruchach, w trudach, w czuwaniu, w postach. 6. W czystości, w poznaniu, w wielkoduszności, w dobroci, w Duchu Świętym, w miłości nieobłudnej. 7. W głoszeniu prawdy, w mocy Bożej, z orężem sprawiedliwości na prawo i lewo. 8. W chwale i hańbie, w zniesławieniu i czci, jako zwodziciele a jednak prawdomówni. 9. Jako nieznani, a jednak znani, jako umierający, a oto żyjemy, jako karani, a jednak niedobici. 10. Jako zasmuceni, jednak zawsze radujący się, jako ubodzy, jednak wielu wzbogacający, jako nic nie mający, a jednak wszystko posiadający“.

Podaję jeszcze lekcję na niedzielę Palmową (Filip. 2, 5—11):

„5. Bądźcie tej myśli, co i Jezus Chrystus, 6. który, będąc w postaci Bożej, nie poczytał tego za łupiestwo, by być równym Bogu. 7. Lecz wyzbył się boskości i przyjął postać sługi, stał się podobny ludziom i z postawy okazał się człowiekiem. 8. Poniżył samego siebie i był posłuszny aż do śmierci i to śmierci krzyżowej. 9. Dlatego też Bóg nader Go wywyższył i obdarzył imieniem ponad wszelkie imię. 10. Aby w imieniu Jezusa zginały się wszystkie kolana na niebie i na ziemi i pod ziemią. 11. I wszelkie języki wyznawały, że Jezus Chrystus jest Panem ku chwale Boga Ojca“.

Oto kilka prób nowego przekładu w jego I fazie. Gdy wszystkie perykopy będą przełożone, całość jeszcze raz będzie dokładnie zbadał i następnie przedstawiona wybitnym językoznawcom, przede wszystkim polonistom do oceny. Po ukończeniu tej pracy Komisja, da Bóg, przystąpi do przekładu całego Nowego Testamentu. Jednocześnie Komisja będzie mogła zapoznać się z moim tłumaczeniem ksiąg Starego Testamentu. Kościół niebawem będzie mógł korzystać z nowego tekstu perykop, w skład których wchodzi także wyjątki z Starego Testamentu.

Ks. dr Jan Szeruda

OTWORZĄ SIĘ OCZY ŚLEPYCH

„Tedy przywiedziono do Niego opętanego, ślepego i niemego, i uzdrowił go tak, że on ślepy i niemy i mówił i widział“

Mat. 12, 22

Jakże trudno żyć ślepemu w porównaniu z widzącym. Ślepy nie może zobaczyć swoich najbliższych, kochanych rodziców, rodziny ani nikogo z ludzi. Nie widzi piękna przyrody i całego dzieła stworzenia Bożego. Nie widzi piękna kwiatów, ptaków, drzew, zwierząt przeróżnych... Jakżeby bardziej może jeszcze smucił się niewidomy, gdyby wiedział ile jest

na świecie piękna dokoła, a którego on widzieć nie może. I dlatego może możnaby powiedzieć, iż smutek człowieka ślepego od urodzenia jest nieco mniejszy, gdyż nigdy nie widział tego, co zobaczyć pragnął. Natomiast utrata wzroku przez widzącego, jest jeszcze straszniejszym dla niego nieszczęściem.

Wszystkim, którzy znają Pismo Święte jest

wiadome, iż Pan Bóg nazywa ślepych człowieka nie tylko pozbawionego wzroku, ale każdego, który jest ślepy duchowo. W Ewangelii według Św. Mateusza czytamy: „Faryzeuszu ślepy! oczyść pierwej to, co jest wewnątrz w kubku i w misie, aby i to, co jest z wierzchu, czystem było“ (Mat. 23,26). Faryzeusze nie chcieli uważać siebie za ślepych, jak to podaje Św. Jan: „...i usłyszeli to niektórzy z Faryzeuszów, którzy byli z Nim i rzekli Mu: izali i my ślepymi jesteśmy? Rzekł im Jezus: byście byli ślepymi, nie miałibyście grzechu, lecz teraz mówicie, iż widzimy, przetoż grzech wasz zostaje“ (Jan 9, 40-41).

Duchowo ślepy jest do pewnego stopnia w gorszym położeniu, niż ślepy cieleśnie, albowiem nie zna i nie odczuwa ślepoty swej, podobnie jak to było z Aniołem Zboru w Laodycei, który zupełnie nie był w stanie widzieć siebie takim, jakim był w rzeczywistości: „Albowiem mówisz: „Jestem bogaty i zbogaciłem się, a niczego nie potrzebuję; a nie wiesz, żeś ty biedny i mizerny, i ubogi, i ślepy, i nagi“ (Obj. 3,17). Nie wiedział, że był ślepy...

Cieleśnie ślepy wie, że jest ślepy. Tacy nie-szczęśliwi, starali się przyjść do Pana Jezusa i prosili o przywrócenie im wzroku. I byli wysłuchani! Ile szczęścia i radości taki uzdrowiony przeżywał; któż zrozumie, któż jest w stanie pojąć szczęście człowieka, któremu przywrócony został wzrok, możliwość widzenia!

Można spotkać ludzi, którzy mówią: „gdzież tam jest jaki Bóg? nigdzie Go przecież nie widać!“. Biedni, ślepi ludzie! Duchowo ślepi ludzie, nie mogą widzieć Boga i Jego dzieł! Człowiek o nieczystym sercu nie może widzieć Boga! Ślepy duchowo podobny jest do ślepego cieleśnie: nie widzi i nie może zobaczyć Boga, dobrotliwego Stwórcę Wszechrzeczy, nie widzi dzieci Bożych, zbawionych przez łaskę Jezusa Chrystusa; nie widzi piękna duchowej przyrody i jej mnóstwa przepięknych kwiatów i owoców Ducha Świętego.

Wielu duchowo ślepych, nie zdających sobie sprawy ze swego stanu, zamiast prosić Pana Jezusa o przywrócenie im wzroku duchowego, co stałoby się dla nich i otoczenia źródłem błogosławieństwa i radości, próbowało spierać się i przeciwstawiać się Panu Jezusowi, podobnie jak to dzieje się i w tych dniach. Dlatego też tacy ludzie miast radości,

przeżywali smutek, nienawiść i gniew w sercu.

W tym świecie wielu ludzi ślepych zmuszonych jest w swojej biedzie, zebranią zarobić na chleb dla siebie i swojej rodziny. Duchowo ślepi też nie mają środków do normalnego życia duchowego i pobożności w Jezusie Chrystusie (2 Piotra 1,3-9). Kto tych cnót nie ma, a tym bardziej, gdy — jak Anioł zboru laodycejskiego — mniema, iż je posiada i nie prosi Pana Jezusa o przywrócenie mu wzroku, to taki bardzo wiele traci z darów duchowego życia doczesnego i wiecznego.

Mamy oczy, lecz jakże wiele spraw i rzeczy, ani widzieć ani rozumieć nie możemy. Nie widzimy na przykład jak jest zbudowane nasze ciało wewnątrz. Widzimy je tylko z zewnątrz. Dlatego też w niejednej chorobie, dla ustalenia jej prawdziwej przyczyny, używa się aparatu rentgenowskiego dla prześwietlenia ciała, dla zajrzenia do wnętrza.

Czyż tym bardziej możemy powiedzieć, iż dobrze widzimy i znamy naszego wewnętrznego człowieka, stan jego zdrowia i wzrost duchowy?

Pewien człowiek ślepy, zebrzący przy drodze, gdy usłyszał, iż Pan Jezus idzie, „...porzuciwszy płaszcz swój, wstał i przyszedł do Jezusa. I odpowiadając Jezus rzekł mu: Cóż chcesz, abym ci uczynił? A ślepy mu rzekł: Mistrzu! **abym przejrzał**. A Jezus mu rzekł: Idź, wiara twoja ciebie uzdrowiła. A zarazem przejrzał i szedł drogą za Jezusem“ (Mk. 10, 50-52). Będąc ślepy nie potrafił on chodzić prosto, nie był w stanie iść wąską ścieżką, potrzebował drogi szerokiej. Teraz gdy przejrzał, potrafił już, idąc nie sam, lecz za swoim Wybawicielem i Pasterzem, kroczyć drogą wąską, Chrystusową.

„...Porzuciwszy płaszcz swój, wstał i przyszedł do Jezusa“. I my porzucmy swoje płaszcze, przykrywające nasze ułomności, duchowe braki i niedociągnięcia, przyjdźmy do naszego Pana Jezusa i postarajmy się kupić u Niego szaty białe, aby nie było widać brzydoty nagości naszej, a oczy namaśćmy maścią wzrok naprawiającą, **abyśmy widzieć mogli!** (Obj. 3, 18).

Oby Bóg Święty raczył prowadzić nas w życiu naszym „...drogą za Jezusem...“, do szczęśliwości wiecznej. Amen!

Karol Szałomski

„...wylewaj serce twoje przed obliczem Pańskim jako wodę i podnoś do Niego ręce swoje za duszę dziecię swych.“ *Treny Jer. 2,19*

Współpraca rodziców z nauczycielami Szkółki Niedzielnej

Chcąc dopełnić podane wskazówki dla początkujących nauczycieli Szkółki Niedzielnej, nieodzownym jest nadmienić jak potrzebną i ważną jest współpraca z rodzicami. Poruszamy kilka podstawowych punktów.

Modlitwa. Modlitwa dziecka nie może polegać na powtarzaniu słyszanych modlitw osób starszych. Jest to bowiem tylko wypowiedzianie z pamięci nie zrozumiałych dla dzieci słów. Zarówno nauczyciel, jak i rodzice powinni uważać na to, aby modlitwa dziecka była potrzebą jego serca. U dzieci najmłodszych może to być prośba nawet o zabawkę (przeżyliśmy wysłuchanie i takich modlitw), prośba o przebaczenie przewinienia, o pomoc w nauce, może i powinna być prośbą o zdrowie rodziców lub własne, itp.

Nauczyciel powinien omówić te sprawy nie tylko z dziećmi, ale i z rodzicami. W Słowie Bożym znajdziemy mnóstwo tekstów pobudzających do właściwej modlitwy: „Nie bój się, bom Ja z tobą. Nie lękaj się! bom Ja Bogiem twoim. Zmocnię cię a dam ci pomoc...“ (Iz. 41, 10), „A modląc się, nie bądźcie wielomówni...“, „O cokolwiek byście prosili w modlitwie wierząc — weźmiecie...“ i wiele innych, pobudzających serce do ufności.

Małym dzieciom możemy udzielić wskazówki nawet przy spożywaniu smacznego owocu: podziękuj Panu Jezusowi za to smaczne jabłuszko, to On je stworzył, podziękuj za dzionek śliczny, itp.

Niejednokrotnie spotykałam się ze smutnymi wypowiedziami na temat modlitwy: „nie modlę się rano, bo śpieszę do szkoły“, „nie zawsze modlę się wieczorem, bo często mam dużo lekcji“, itp. Czasem na zapytanie: „czemu nie modlisz się w szkółce?“ dziecko bądź wzrusza ramionami milcząc, bądź mówi: „nie wiem“. Podobne zachowanie się wskazuje na brak należytej opieki rodziców. Mogłabym przytoczyć szereg wzruszających przykładów wysłuchania

przez Boga próśb dziecięcych. Oto jeden z nich: w czasie okupacji zbierała się gromadka dzieci, aby słuchać Słowa Bożego (były to przeważnie dzieci rodziców nie należących do Zboru). Pewnego dnia, było to przed świętami Bożego Narodzenia, jedna z dziewczynek (ośmioletnia) prosiła Pana Jezusa, aby ojciec jej, którego w listopadzie w „łapance“ ulicznej schwymano i wywieziono do warsztatów okrętowych w Gdyni, przyjechał na święta i mógł odpocząć przez miesiąc w domu. Jestem człowiekiem wierzącym, a jednak słysząc tę prośbę myślałam — to nie możliwe — miesiąc temu zabrany, a przy tym nikt z zabranych do obozów pracy nie otrzymywał nigdy urlopu, raczej nie wracał w ogóle. W kilka dni później, gdy wysiadłam z tramwaju, aby iść do domu, gdzie zbierały się dzieci, zastałam na przystanku gromadkę chłopców i dziewczynek, które wołały: „Ciociu, ciociu, Pan Jezus wysłuchał modlitwę, tatuś Zosi przyjedzie“. Okazało się, iż dziewczynka napisała list do ojca pocieszając go, że przyjedzie na święta i przez miesiąc odpocznie w domu ponieważ prosiła o to Pana Jezusa. List przejął jeden z urzędników, wezwał ojca dziewczynki i spytał: „ile to dziecko ma lat?“ Usłyszawszy, że osiem, powiedział: „napisz jej, że Bóg wysłuchał jej prośbę, na święta pojedziesz do domu i możesz zostać przez miesiąc“.

A oto jeszcze jeden z przykładów: mała dziewczynka, uczennica pierwszej klasy prosiła o modlitwę, ponieważ ukradziono jej ojcu zimowe palto, a było to w listopadzie. Modliliśmy się całą gromadką, było wiele innych próśb dziecięcych. Nazajutrz dziecko przybiegło z radosną wieścią: „Poszłam ze szkoły do domu inną drogą, niż zwykle, sama nie wiem dlaczego, przechodząc przez las zobaczyłam palto tatusia, leżało pod krzakiem jałowca. Gdy przyniosłam je do domu — tatuś tak bardzo się ucieszył“.

Zachęcajmy dzieci do modlitwy płynącej z potrzeby serca, popłynie i ku nam zbudowanie z wiary dziecięcej. „Jeśli się nie nawrócicie i nie staniecie się jako dzieci, żadnym sposobem nie wnikdziecie do królestwa niebieskiego“ (Mat. 18, 3).

Rozmowy codzienne z dziećmi. Pożyteczną jest bardzo rozmowa z dziećmi na temat Słowa Bożego. W niedzielę wskazanym jest bardzo zapytać dziecko, jaki był temat głoszony w Szkółce, czy zrozumiałeś wszystko, jak teraz zastosujesz to słowo w swoim życiu, a może coś było dla ciebie niejasne, może nasunęły ci się jakieś pytania, itp. Nie wszystkie dzieci wypowiadają się otwarcie w szkółce, czasem nieuwaga powoduje niewłaściwe zrozumienie. Bywają też momenty, kiedy wszystkie dzieci chcą o coś pytać lub podzielić się swymi przeżyciami, a nie zawsze starczy na to czasu. Służmy dzieciom i w domu, znajdziemy choć trochę czasu na to, aby im służyć. Zyskamy ich zaufanie, poznamy je głębiej i nieraz zbudujemy się wiarą dziecięcą. Udzielenie pewnych wskazówek i wyjaśnień posłuży i nauczycielowi. Wnikanie w duszę dziecka prowadzi do ufności w dalszym jego życiu i przekonywa o miłości rodzicielskiej. „A wy ojcowie! nie pobudzajcie do gniewu dziatek waszych, ale je wychowujcie w karności i w napominaniu Pańskim“ (Efez. 6, 4).

Pomoc w uczeniu się tekstów ze Słowa Bożego. Zdarza się nieraz, że dzieci nie nauczyły się podanych w Szkółce tekstów, tłumacząc się zapomnieniem, bądź też nie umieją wypowiedzieć ich do końca lub zmieniają kolejność słów. „Bo dopiero dziś rano się uczyłem“. Zastanówmy się czy można winić za to tylko dziecko? Nieraz zapytuję wtedy: „czy lekcji szkolnych uczysz się też rano przed pójściem do szkoły? Prawdopodobnie nie, bo grozi ci „dwójka“. Jeśli zaniedbujesz uczenie się słów z Pisma Świętego, zasmucasz Pana Jezusa, który cię miłuje bardziej nawet niż tatuś i mamusia“. Dziecko spuszcza nieraz oczy napełnione łzami; czy tylko ono zawiniło? Wspomnijmy na to, co nam mówi Słowo Boże: „Tułać się będą od morza do morza i od północy aż na wschód biegać będą, szukając Słowa Pańskiego, wszakże nie znajdą“ (Amos 8, 12). Czy możemy być pewni, że dzieci nasze nie znajdą się w tym okresie?

Jeśli miłujemy Pana — okazmy tę miłość przez troskę o duszę dziecka. Nie lękajmy się też karcić dziecka, Słowo Boże nam mówi: „Ja którchkolwiek miłuję, strofuję i karzę“ (Objaw. 3, 19).

Jeśli dzieci posiadają zeszyty w których wpisuje się wersety z Pisma Świętego, podane do nauczania, zwróćmy uwagę, aby były godne Słowa Bożego, które w nich jest wpisane, przez zachowanie ich w czystości i porządku.

Wniknijmy głębiej w następujące słowa: „A mnie nie daj Boże, abym miał grzeszyć przeciw Panu, przestając modlić się za wami; owszem będę was nauczał drogi dobrej i prostej. Jedno się bójcie Pana a służcie Mu w prawdzie ze wszystkiego serca waszego“... (1 Sam. 23, 24) „Oto dziateki są dziedzictwem od Pana“ (Ps. 127, 3).

M. Selmowiczowa

Upodobanie Boże...

„Takci się Panu upodobało, zetrzeć Go i niemocą utrapić, aby położywszy ofiarę za grzech duszę Swą...“

Izaj. 53, 10

Tak Bóg umiłował świat, że ani własnemu Synowi nie przepuścił (nie oszczędził), ale Go za nas wszystkich wydał...

To najkosztowniejsze, z tego co człowiek w ogóle dożyć może tutaj na ziemi, jest to, że dostąpić może pojednania ze świętym Bogiem, Stwórcą wszechrzeczy, od Którego był odłączony, oddalony i w nieprzyjaźni — przez grzech. A Tego, przed Którym drżał w śmiertelnym strachu, śmie nazwać Ojcem, a z całą poufałością śmie mieć z Nim społeczność. Mało kto uświadamia sobie należycie doniosłość tego faktu, jako też cenę wykupu, który musiał być złożony, nim śmieliśmy zawołać: „Abba, to jest: Ojcze!“

Tak się Panu Bogu upodobało, własnego Syna zetrzeć, niemocą utrapić, aby mnie i Ciebie, Czytelniku, mógł za syny przyjąć. Dusza za duszę musiała być położona, a to dusza sprawiedliwego i świętego za dusze grzeszne. „Przetoż tedy, jako przez jednego (pierwszego człowieka) upadek, na wszystkich ludzi przyszła wina ku potępieniu; tak też przez jednego (Jezusa Chrystusa), usprawiedliwienie na wszystkich ludzi przyszedł dar ku usprawiedliwieniu żywota“ (Rzym. 5, 18).

„A gdy się upodobało Bogu... powołać mnie z łaski Swojej... wnetże nie radziłem się ciała i krwi“. Otóż mamy świadectwo jednego z tych, których Bóg powołuje ze śmierci do żywota, z ciemności do przedziwnego światła. Do człowieka, do nas należy to stanowcze, bezkompromisowe zdecydowanie się dla Boga, na Jego drogę. W tym nam rozum, rozsługa, mądrość na niewiele się zdaje; tutaj znaczy nie radzić się „ciała i krwi“, nie oglądać się na ludzi, co ten lub ów na to powie, lecz wydać się Bogu bez zastrzeżeń, w zupełności uzależnić dalsze życie jedynie od woli Bożej — aż do wieczności.

Odtąd we wszystkim znaczy tylko życie z wiary.

K. K.

Z ŻYCIA KOŚCIOŁA

POWRÓT



Z powrotem w Warszawie. Przed Dworcem Głównym

Dzięki Wszchemogącemu Bogu, po czterech i pół miesiącach podróży i nieobecności w kraju, wróciliśmy do domu, do swoich najbliższych, do Braci i Sióstr, z którymi złączeni jesteśmy przez krew Baranka, Syna Bożego.

Rozłączyliśmy się we wrześniu roku ubiegłego w wyniku wydelegowania nas przez Radę Kościoła na V Światową Konferencję Braci Zielonoświątkowców, która odbyła się w Toronto w dniach 14—21 września 1958 r.

O przebiegu i charakterze Konferencji oraz naszych podróżach po rozległych terenach Kanady, postaramy się poinformować naszych Braci i Siostry w bezpośrednich spotkaniach, jakie Pan nam pozwoli jeszcze mieć. Tymczasem ograniczamy się do najważniejszych momentów naszej podróży i obcowania z naszymi Braćmi i Siostrami w Kanadzie, oraz chcemy dać choć ten skromny wyraz naszej pamięci i wdzięczności wobec wszystkich, którzy nas gościli tak serdecznie, i umożliwili odbycie podróży.

Zaproszenie otrzymaliśmy w bardzo już późnym terminie tak, że trudno było spodziewać się, iż będziemy mogli wyjechać. Wszystkie bowiem związane z wyjazdem trudności, jak choćby uzyskanie wiz, załatwienie sprawy opłat za bilety, itp. — wymagały znacznie dłuższego czasu. Widząc tę sytuację, poleciliśmy całą sprawę Panu naszemu, jak też i oświadczy-

liśmy Braciom z Rady: jeśli będzie to wolą Bożą, abyśmy tam byli — to na pewno Pan pomoże, i tak się stało.

Aż trudno było wierzyć, gdyśmy otrzymali zawiadomienie o konieczności zgłoszenia się po paszporty zagraniczne; i tak te sprawy układały się już później jedna za drugą: dziewiętego września otrzymaliśmy paszporty, dziesiątego — wizy kanadyjskie a w dniu jedenastego stawiliśmy się na dworcu lotniczym w Warszawie. Oprowadzała nas gromadka najbliższych z rodzin, a też i Bracia i Siostry z miejscowych Zborów warszawskich.

O godzinie 18 z minutami byliśmy już na pokładzie potężnego samolotu linii holenderskiej, który szybko wzbił się w przestworza i poniósł nad polską naszą ziemią ojczystą w daleki i nieznan nam kraj, gdzie mieliśmy spotkać się z naszymi Braćmi i Siostrami w Panu, a też i rodakami. Podróż poleciliśmy w ręce Tego, który dba i o małe wróbelki i lilie polne, a tymbardziej pamięta i o nas.

Podróż trwała tylko 24 godziny i 12 minut. Po wylądowaniu w Montrealu i załatwieniu formalności paszportowych, spotykają nas przy wyjściu z dworca lotniczego, nieznan nam dotąd Bracia: P. Meluch i M. Kolesnikow oraz szwagier Br. Bajęńskiego. Przywitano nas bardzo serdecznie i zaopiekowano zaraz gościnnie. Zawieziono nas do braterstwa Kriwiń, gdzie Siostra Kriwiniowa oczywiście zaraz zatroszczyła się o posiłek a następnie o wypoczynek w



Oszklony dach wagonu pozwala na podziwianie krajobrazu



Nasi delegaci na Konferencji w Toronto.

oddanym nam do dyspozycji pokój. Czujemy się w tej rodzinnej atmosferze bardzo dobrze i swobodnie i miło, jakbyśmy się znali zawsze.

Dnia dwunastego września, o godzinie ósmej rano, wyruszamy w dalszą podróż do Toronto pociągiem. W wagonie naszym jest sporo słowiańskich Braci i Sióstr, a też i angielskich. Przez cały czas toczy się ożywiona rozmowa, interesująca dla obu stron; przeplatana jest śpiewanymi po angielsku psalmami. Nastrój żywy i radosny.

O godzinie piętnastej z minutami przybywamy na dworzec główny w Toronto. Spotyka nas wielu Braci, między innymi: E. Potipco, G. Derkacz, M. Derkacz, Montgomery — sekretarz Konferencji, dr Wortman, S. Pińczuk i wielu, wielu innych. Przywitano nas bardzo miłe; zamieniamy na wstępie kilka słów, po czym Br. Potipco odwiózł nas na kwaterę przydzieloną nam w domu Braterstwa Jaworskich, gdzie nas bardzo serdecznie ugoszczono.

Dzień 14 września, niedziela. Jesteśmy na porannym nabożeństwie w Zborze, w którym usługuje Brat Potipco. Jest wielu Braci-Słowian z różnych stron, między innymi starzy pionierzy ruchu zielonoświątkowego w USA — Brat S. Wasilenko, A. Piechota i inni. Nabożeństwo rozpoczęło o godz. 10 rano; wszyscy Bracia-kaznodzieje w krótkich słowach oddawali pozdrowienia od swoich Zborów. Nam — jako gościom z Polski — dano więcej czasu, abyśmy mogli nie tylko oddać pozdrowienia, ale i usłużyć Słowem Bożym, jakie Pan położył nam na serca nasze. Przeżyliśmy wzruszające chwile, Pan pokierował cudownie myślami i sercami obecnych. Dożyli oni w sercach swoich pewności, iż mogą przyjąć nas, jako swoich.

Po południu, o godz. 14 — początek Konfe-

rencji. Udajemy się tam w towarzystwie Br. W. Bruy samochodem Br. L. Kurjana, który przez cały tydzień Konferencji usługiwał nam swym wozem. Gmach wynajęty na Konferencję może pomieścić 12.000 ludzi, i jest prawie całkowicie wypełniony. Już pierwsze wejście na to morze głów, napenia serce radością. Tyle dzieci Bożych zebrało się na tym miejscu. Przybyli ze wszystkich stron świata — byli bowiem delegaci z 45 państw. Charakter Konferencji był ewangelizacyjny; żadnych innych spraw nie rozpatrywano. Codziennie odbywały się trzy nabożeństwa, w czasie których setki osób wychodziło po wezwaniu na przód, aby oddać serca Panu.



W rozmowie z czarnymi Braćmi i Sióstrami

Po zakończeniu Konferencji, na której dana była nam sposobność oddania pozdrowienia dla wszystkich jej uczestników od Rady Kościoła, Bracia prosili, abyśmy odwiedzili możliwie największą ilość Zborów rozsianych po całej Kanadzie. W tym też celu postanowiliśmy rozdzielić się na pewien czas, aby tym łatwiej usłużyć Słowem Bożym naszym miłym Braciom i Siostrom. W dniu 25 września Br. Maksymowicz i Waszkiewicz wyruszyli w podróż, którą zakończyli w listopadzie. W podróży tej,



Samochodem przez puszcze Kanady

obejmującej cały kontynent Kanady, odwiedzili Zbory w następujących miejscowościach: Montreal, Ottawa, London, Hamilton, Kitchener, Oshawa, Windsor, Winnipeg, Swan River, Benito, Blanelake, Laserlake, Edmonton, Highwał, Glendon i Barhead. W tymże czasie Br. Bajeński odwiedzał Zbory w Toronto, Montrealu, Oshawie, Kitchener, Hamilton, Windsor, St. Catherine, Niagara Falls, a poza tym wiele rodzin i domów, rozrzuconych po licznych farmach.

W podróży tych odwiedziliśmy Zbory przeważnie słowiańskie, ale byliśmy też w Zborach angielskich i niemieckich. Usługiwaliśmy Słowem Bożym w różnych ugrupowaniach, począwszy od zielonoświątkowców, poprzez ewangelicznych chrześcijan, baptystów, aż do mennonitów. Wszędzie, gdzie nas zapraszano, tam szliśmy chętnie i Pan nam w tym usługiwaniu cudownie pomagał. Bracia w Kanadzie cieszyli się i budowali widząc, iż jednakowo usługujemy i miłujemy dzieci Boże bez względu na ich przynależność. Chlubimy się tym, że możemy realizować modlitwę Arcykapłańską „aby wszyscy byli jedno“ (Jana 17, 21).



Odwiedziny u Braterstwa Melenowskich. Obok nich Br. Moskałuk.

Odwiedzaliśmy też, jak było wspomniane, poszczególne osoby, i pragnieniem naszym jest, aby na tym miejscu wyrazić nasze serdeczne podziękowanie wszystkim Braciom przewodniczącym Zborów wspomnianych wyżej, a i nie wymienionych może, za ich szczerą i uprzejmą serce, za ich pomoc wszelkiego rodzaju w tej podróży. Nie zapomnieliśmy Braci Mc Allistera i Wortmana z zarządu Światowego Związku

Zielonoświątkowców, Br. dr Zajdmana z Toronto i Braci Mennonitów z Winnipegu, i wszystkich innych, których serca są znane Panu naszemu. Niechaj dobry Bóg wynagrodzi po stokroć i tę finansową pomoc, która umożliwiła odbycie całej podróży.



Brat Harbarenko (w środku), wraz z Br. Dawidiukiem i Abramczykiem.

Ale wszystko kończy się, i ta podróż też musiała zakończyć się. Wracaliśmy w drogę powrotną do kraju statkiem odchodzącym z Nowego Jorku. Odbiliśmy od brzegu 14 stycznia, o godz. 11.30. Wracaliśmy z radością do bliskich, do domów, wiedząc, iż oczekują nas Bracia i Siostry, którzy modlili się za nas przez cały czas tej podróży, co odczuwaliśmy na każdy dzień i na każdym miejscu. W tej powrotnej drodze przeżyliśmy czterodniową burzę na Atlantyku, która też stała się powodem 14-godzinnego opóźnienia przybycia naszego statku do Amsterdamu. Ale i w tych przeżyciach widzieliśmy opiekę Bożą, która szczęśliwie i cało przywiodła nas z powrotem do kraju. W dniu 24 stycznia spotkali nas znowu na Dworcu Głównym najbliżsi. I znowu radość przywitania, radość oglądania miłych znajomych twarzy i miejsc.

Wiedzieliśmy, iż czeka nas wiele pracy i obowiązków w Kościele, jak pisali nam Bracia, ale cieszymy się i z tych prac i możliwości służenia Panu i społeczności naszej, i z tego, że nas Pan uczynił dziećmi Swoimi i sługami. Chwała Jemu!

Wiemy, iż wiele Braci i Sióstr oczekuje od nas opowiadania o pobycie na drugiej półkuli. Uczynimy zadość temu, gdy Pan pozwoli i zdarzy nam znowu możność bezpośredniego obcowania.

Warszawa, w lutym 1959 r.

**Paweł Bajeński, Teodor Maksymowicz
Sergiusz Waszkiewicz**

NIEOCZEKIWANE ODWIEDZINY

(Rozstanie z Przyjaciółmi)

Zupełnie nieoczekiwane były odwiedziny tak licznych gości, którzy zjawili się w Gdańsku dla obejrzenia odbudowanej przez Kościół pomennonickiej świątyni, która obecnie jest siedzibą Zboru gdańskiego.



Zbór gdański w nowej siedzibie

Przybył więc ks. dr Howard Schomer i p. M. Barot z genewskiego Biura Światowej Rady Kościołów, ks. Daniel Cederberg (Staffanstorps-Szwecja) oraz ks. dziekan Ashmark-Ragnar (Göteborg-Szwecja). Interesowali się oni stanem odbudowy świątyni, przy czym ks. Schomer, będący sekretarzem oddziału pomocy między-kościelnej i ks. Cederberg, jako delegat tego oddziału na Polskę — zainteresowani tą sprawą byli i z racji obowiązków powierzonych im przez Światową Radę Kościołów.

Po szczegółowym zapoznaniu się ze stanem robót na miejscu i krótkim odpoczynku i posiłku przygotowanym przez Zbór w gościnnym domu jednego z Braci, udali się goście nasi w dalszą drogę, w której odwiedzili i kościelny Dom Starców w Ostródzie. Sposób traktowania spraw kościelnych i zachowania się naszych gości w tej podróży był tego rodzaju, iż bytność ich nie miała nawet pozorów urzędowych. Należy podkreślić wyjątkową życzliwość i serdeczność odnoszenia wszystkich gości do spraw życia kościelnego w Polsce.

Z przykrością musimy zanotować, iż zarówno ks. Howard Schomer jak i ks. Daniel Cederberg opuścili z końcem roku ubiegłego swoje

stanowiska, przechodząc do innych prac. W ciągu krótkiego, niespełna dwuletniego okresu czasu, i kilkakrotnych jedynie osobistych spotkań — mieliśmy okazję przekonać się o wielkiej serdeczności, jaka cechowała ich stosunek do społeczności ludu Bożego w Polsce. Szybko mogliśmy przekonać się, iż dr Schomer jest nie tylko wykształconym księdzem o niemałych zaletach umysłu i charakteru, ale że jest to nasz brat przez wiarę w Jezusa Chrystusa, jako osobistego Zbawiciela. I stąd jego prosty, bezpośredni sposób podchodzenia do ludzi, nacechowany życzliwością i dobrocią.

Podobnie ks. Cederberg, który podkreślał z naciskiem, iż najwłaściwszym tytułem w stosunkach między nami, jest miano: „brat“. Nic dziwnego też, iż pozostawił po sobie jak najlepsze wspomnienia.

Praca tych Braci w służbie materialnej pomocy Kościołom, przyniosła też i naszej społeczności kościelnej pewną pomoc. Pozwoliła ona przystąpić do odbudowy wspomnianej świątyni pomennonickiej w Gdańsku, Domu Starców i kaplicy w Ostródzie, i innych. Tymbarziej więc podkreślić należy wielką umiejętność, takt i delikatność pracy w dziedzinie, w której tak łatwo zranić boleśnie i urazić godność kogoś, komu chce się pomóc. Ale tymbarziej na podkreślenie zasługuje, iż wspomnienia pozostawione przez obu tych Braci są dlatego tak miłe, iż wykraczają poza dziedzinę pracy, a są wynikiem braterskiej atmosfery,



Goście wśród Braci. Stoją od lewej: p. M. Barot, Fr. Ruchaj, ks. D. Cederberg, P. Bajeński, ks. Ashmark-Ragnar, ks. H. Schomer, S. Waszkiewicz.



Nasi bracia w rozmowie z ks. H. Schomerem. Od prawej goście: ks. Ashmark-Ragnar, ks. D. Cederberg i p. M. Barot

którą Brat Schomer a następnie Brat Cederberg wnieśli do naszych rozmów i spotkań. Nasza pamięć i życzenia błogosławieństwa Bożego dla ich życia i pracy — towarzyszą im nadal.

Mieliśmy tak miły i tak serdeczny dowód tej troskliwej, braterskiej pamięci Brata Schomera, gdy opuszczając Polskę, pisał w granicznym Cieszynie te słowa z okazji uroczystości otwarcia świątyni w Gdańsku, niech one same świadczą:

„Drodzy moi Bracia Zgromadzeni w „świątyni mennonickiej“ w Gdańsku!

Nadszedł koniec moich odwiedzin i za godzinę opuszczę polską ziemię na długo, a możliwe, iż już nigdy więcej nie postawię na niej stopy. Lecz przyszłość jest w rękach Boga i nie powinniśmy próbować zajrzeć w nią: jest dość, iż wiemy że On jest Panem, i że jest pełen miłości i miłosierdzia.

Chcę podziękować Wam za lojalną, poważną i przedsiębiorczą działalność, którą wykazaliście przy dziele odbudowy starej świątyni, po-



W dawnej sali modlitwy Zboru gdańskiego

święconej przez pamięć o Mennonitach — jednej z najbardziej wierzących i szlachetnych grup chrześcijańskich na świecie. I jak Mennonici byli ludźmi pokoju i zgody dłużej, jak przez 400 lat, niech też coś z ich cichości i ducha miłości — w dalszym ciągu napełnia zgromadzenia Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego, który objął dziedzictwo po nich i w Gdańsku, tam przy ulicy nazwanej ich imieniem.



Na nabożeństwie w nowej kaplicy

Dziękuję Wam również i całemu Waszemu Kościołowi w Polsce za ciepłe przywitanie i zaufanie okazywane do Światowej Rady Kościołów i do mnie, jednego z zagranicznych pracowników ekumenii. Ja opuszczam w grudniu tę pracę i wracam do mej ojczyzny z błogosławionymi wspomnieniami z całej Europy. Głębokie pragnienie jedności i zgody, widoczne pomiędzy Wami — jest jednym z najserdeczniejszych wspomnień.

Niech Bóg Ojciec, i Syn Duch Święty raczy błogosławić Was wszystkich, poświęci Was dla Jego chwały i uczyni Was nienaganionymi przed tronem Jego łaski, abyście usłyszeli: „...sługa dobry i wierny... wnijdź do radości Pana twego“.

Zamieszczamy te słowa, jako świadectwo i naszej uwagi i serdeczności, z jaką je przyjęliśmy, i pamięci, z jaką je przechowaliśmy.

I my życzymy Ci — drogi nasz Bracie — wszelkiej łaski i błogosławieństwa Bożego w Twej pracy dla Jego chwały, W Twym życiu osobistym, i pracy nauczania i wychowywania nowych pokoleń w duchu miłości dla Boga i Jego stworzenia — bliźniego naszego! Z Bogiem!

DOM „BETANIA”

Betania — pamiętne miejsce pobytu naszego Pana, położona była blisko Jerozolimy (Jan 12,1; 11,18). Tam mieszkał Łazarz, brat Marii i Marty. Ten sam Łazarz, który choć umarł — został cudownie przez Pana Jezusa wzbudzony z grobu. O nim czytamy, iż później siedział za stołem uczując razem z Panem Jezusem i całą rodziną Apostolską. W domu Łazarza, Marii i Marty, Pan Jezus był częstym gościem (Łk. 10,38).

Betania położona jest również niedaleko Góry Oliwnej. Tam pożegnał Pan uczniów (Łk. 24,50), i pozostawił im cudowną obietnicę zesłania Ducha Świętego, a zrozumieli wówczas tę pełną miłości pociechę i obietnicę Pańską dla smutnych i strwożonych serc: „Niechaj się nie trwoży serce wasze; wierzycie w Boga i w Mię wierzycie. W domu Ojca mego wiele jest mieszkań; a jeśli nie, wżdybymci wam powiedział. Idę abym wam zgotował miejsce, a gdy odejdę i zgotuję wam miejsce, przyjdę zasię i wezmę was do siebie, żebyście gdzieś Ja jest i wy byli“ (Jan 14,1-3).

Ta ziemia jest tymczasowym domem całej ludzkości. Kościół Chrystusowy jest domem ludu Bożego, podobnym do Betanii. Zbór mój macierzysty to Dom „Betania“; to tam gdzie po raz pierwszy spotkałem się z Panem moim. W tym domu swoje serce oddałem Panu Jezusowi, a On odrodził moje życie i Duchem Świętym zapieczętował mnie (Efez. 1,13). Od tej chwili serce wierzącego człowieka, stało się domem Bożym (1 Kor. 3,16; 6,19). Niech każde serce przyjmie Jezusa Chrystusa (Objaw. 3,20), jak to uczynili Łazarz, Maria i Marta w Betanii — a odpocznie w pokoju.

Jest jeszcze inny Dom też noszący nazwę: „Betania“, to nasz kościelny Dom Starców w Ostródzie. Dom „Betania“ może pomieścić około 18 osób, bezdomnych, bezradnych sędziwych naszych Braci i Sióstr. Dom jeszcze nie jest wykończony całkowicie, gdyż nie zainstalowano dotąd łazienki, ale poza tym pomieszczenia są całkowicie gotowe do przyjęcia starszków. Obecnie mieszka tam siedem osób: sześć Sióstr i jeden Brat. W najbliższym czasie ma przybyć tam jeszcze jeden Brat i jedna Siostra. Całej tej gromadce służy w charakterze gospodyni miła Siostra Stani-



Kaplica Zboru i Domu Starców w Ostródzie

slawa A., która sama znalazła w tym Domu schronienie od swych trudności życiowych w podeszłym swym wieku. Wyproszona została gospodyni w modlitwie Zborów łódzkiego i warszawskiego, bo przez dłuższy czas nie było Siostry, któraby mogła podjąć się tej błogosławionej i ciężkiej pracy. Wiele, a właściwie najwięcej trudności przysparza w prowadzeniu Domu, obecność obcych lokatorów w budynku kościelnym. Zajmują oni jeszcze pierwsze i drugie piętro. Obecność obcych osób nie pozwala na zaprowadzenie porządku i ciszy w obrębie posesji. Wiele usiłowań i trudu nawet, jest przez niechętnych i nieporządnym ludzi niszczone i idzie na marne. Ale i w tych trudnych warunkach, można jednak ulżyć naszym miłym starszkom w ich trudnej sytuacji życiowej.

Odwiedzając Dom Starców kilkakrotnie, byłem świadkiem codziennej modlitwy dziękczynnej, wołających do Boga: „Ojcze nasz!... chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj...“. I Ojciec Niebieski codziennie posyła przez swoje dzieci chleb i da chleb jutro. Modlą się starszkom za wszystkie Zbory i za wszystkich dobroczyńców.

„Zaprawdę powiadam wam, cokolwieście uczynili jednemu z tych braci Moich najmniejszych — Mnieście uczynili... Pójdźcie błogosławieni Ojca mego! odziedziczcie królestwo...“ (Mt. 25,40.34).

Kazimierz Najmałowski

KRONIKA

Brat Paweł Czyż odszedł do Pana

W dniu 9 marca — zasnął w Panu nasz zacny bardzo Brat Paweł Czyż. Wielu nas dobrze znało i pamięta wysoką sylwetkę i miłą, spokojną twarz tego Brata z Wisły-Malinki. Wielu z nas kochało bardzo i szanowało cichego, serdecznego i bardzo skromnego sługę Bożego.

Urodził się w roku 1896. Prawdę Bożą — Pana Jezusa poznał w 1924 r. i został wówczas przez moc Krwi Baranka uwolniony z mocy i niewoli grzechu. Od tego czasu z radością służył Panu — Jezusowi Chrystusowi wszędzie, gdzie On chciał go użyć. Wiele czasu spędzał na modlitwie a swoim statecznym i zrównoważonym usposobieniem duchowym, jako darem łaski — usługiwać mógł rzeczywiście pożytecznie.

Brat Paweł Czyż chorował obłożnie 5 tygodni. Gdy zostało mu dane zrozumienie, iż czas jego pobytu na tej ziemi dobiega końca — w niedzielę 8 marca wyraził pragnienie, aby cała rodzina, a to jego małżonka, czterech synów i cztery córki, zebrała się przy jego łożu, gdyż chce każdemu zostawić jakieś słowa pociechy. Stało się według jego życzenia. Prosił więc stojącą dokoła rodzinę, aby modląc się posilali go w wierze, żeby mógł w zupełnej świadomości odejść do swego Pana, co mu też Pan z łaski Swojej darował raczył.

Po wypowiedzeniu swych ostatnich życzeń każdemu z osobna, i dziękując za wszelką usługę w tej chorobie, będąc wewnętrznie posilony przez Ducha Świętego, począł się modlić z wielką gorliwością, przepraszając Pana Jezusa i dziękując Mu za otrzymane dobrodziejstwa. Modlitwę zakończył kilkakrotnie powtarzając słowo: Halleluja! Po modlitwie jeszcze zaśpiewał mocnym głosem jeden wiersz z pieśni: „Jestem Panie Twój...“ Około godz. 23-ej powiedział: „Bóle się kończą.. módlcie się, aby Imię Pańskie nie było pohańbione...“, a potem: „pragnę Was jeszcze widzieć za godzinę...“ A o godz. 3 rano oddał ducha, zamknawszy oczy swoje.

Pogrzeb, przy udziale około 200 osób, odbył się w środę, 11 marca. Na nabożeństwie w domu czytane było Słowo Boże, ze szczególnym zwró-

cenieniem uwagi na słowa z Objawienia św. Jana 14,13: „Błogosławieni są odtąd umarli, którzy w Panu umierają. Zaprawdę mówi Duch im, aby odpoczywali od prac swoich, a uczynki ich idą za nimi“. Trumnę z doczesnymi szczątkami ś.p. Brata — z serdeczną miłością wynieśli czterej jego synowie. Był to widok wzruszający

i przywodził na pamięć wypełnienie się Psalmu 128. Na cmentarzu zaś przy usłudze Słowem Bożym, szczególnie podkreślono słowa z Ew. Św. Jana 11,5: „A Jezus miłował Martę i siostrę jej i Łazarza“. Miły Brat, który odszedł od nas — należał do tych, których Pan Jezus miłuje a i on umiłował Pana Jezusa z całego serca swego. Chwała i podziękowanie Panu naszemu za błogosławieństwo, jakim jest społeczność świętych i zbudowanie, które bierzemy z usługi i świadectwa życia Braci lub Sióstr. Prawdziwie bardzo szanowaliśmy i miłowaliśmy drogiego Brata. I chcielibyśmy go jeszcze mieć wśród siebie, jak i innych

naszych najbliższych, których nie ma tu na ziemi. Wiemy, że to tutaj jest niemożliwe i pocieszamy się, a nawet radujemy, że i oni których już Pan zabrał do Siebie, i my, którzyśmy jeszcze tutaj pielgrzymami i sługami — razem z nimi „...mamy od Boga dom nie rękoma urobiony, w niebiosach...“ Chwała Panu, iż nam zgotował i dał darmo taką wiekuiącą radość — nieustającą społeczność z Jezusem i między sobą, w miłości! Chwała Panu naszemu!

I to, co napisane zostało, to nie dla zwyczaju lub chwały człowieka, choćby i pośmiertnej, ale dla wspólnego zbudowania, gdyż mówi Słowo: „Pamiętajcie na wodzów waszych, których wam mówili Słowo Boże, których koniec upatrując — naśladujcie wiarę ich...“ a też i dla świadectwa wypełniania się takich wiernych obietnic Bożych:

„Spójrz na niewinnego a przypatrz się szczeremu, że ostatnie rzeczy takiego człowieka są spokojne“ (Ps. 37, 37).



Ś. † p. Brat Paweł Czyż



Ostatnia usługa. Wokół trumny przed domem

WIADOMOŚCI Z AUSTRALII

Z listu Brata F. Bielskiego (z Melbourne) dowiadujemy się, że odbył się w ostatnich dniach ubiegłego i na początku tego roku, w Melbourne, zjazd dzieci Bożych z całej Australii. Po wysłuchaniu sprawozdania ustępującego komitetu, dokonano wyboru nowego zarządu. W odbywających się nabożeństwach uczestniczyło wiele osób; znalazły się też dusze, które poznały Pana Jezusa, jako swego Zbawiciela. Chwała Panu! Wiele cudownego błogosławieństwa Bożego przeżywali uczestnicy tego zjazdu. Często też wspomniano w modlitwach i rozmowach, Braci i Siostry z Polski i innych krajów. Brat Bielski wspomina z wdzięcznością jedną Siostrę, niedawno przybyłą z Polski do Melbourne, a która gorliwie pomagała w okresie konferencji swoją pracą, przygotowując pożywienie dla uczestników obrad.

W liście swoim drogi Brat przesyła z dalekiej Australii serdeczne pozdrowienie dla dzieci Bożych w Polsce i za granicą.

Od Redakcji. Dziękując Bratu F. Bielskiemu za pozdrowienia i pamięć o dzieciach Bożych w Starym Kraju, a też i tym wszystkim, którzy w dalekiej Australii wspominają nas w modlitwach, pragniemy jeszcze raz na tym miejscu dać wyraz naszemu pragnieniu uczestniczenia w większym stopniu w życiu duchowym ludu Bożego na całym świecie. I dlatego prosimy drogich Braci (w szczególności pracowników Ewangelii), przysyłajcie nam korespondencję z Waszych Zborów w dalekich krajach, i jeśli możliwe — fotografie. Z tego materiału może moglibyśmy utworzyć w Kronice — dział zagraniczny. W ten sposób zarówno u nas, jak też i we wszystkich innych krajach, Czytelnicy „Chrześcijanina“ mieliby możliwość zapoznawania się — na tej drodze, z życiem Rodziny Ewangelicznej na całym świecie. Tak więc dziękując serdecznie za skromne początki, oczekiwając będziemy obfitszych wiadomości od Was wszystkich, miłych w Panu a rozproszonych po całym świecie, których nosimy w sercu a i w modlitwie.

Wasz brat-redaktor

WIADOMOŚCI Z CZECHOSŁOWACJI

Od naszych Braci miłych, którzy zgromadzają się w Zborach, noszących tam nazwę: „Kreстьяńskie Zbory“ (Chrześcijańskie Zbory) otrzymujemy z wielką radością wiadomości o zgromadzeniach, na których cieszą się obecnością Pana Jezusa Chrystusa. Niezależnie od zborowych nabożeństw i zgromadzeń, odbywają się też i co miesiąc czterogodzinne braterskie zebrania w Ostrawie, na których rozważane jest Słowo Boże na obrany temat. I tak na zgromadzeniu, jakie z łaski Bożej mogli naszą Bracia mieć w dniu 25 stycznia, tematem było: „Chodzenie, opasywanie i paszenie się“ (karmienie), na podstawie Ew. Św. Jana 21,15-22; a na następnym zebraniu braterskim, 22 lutego był rozpatrywany temat: „Duchowy wzrost“, na podstawie Słowa z listu Św. Pawła do Efezian 4,13-16.

Bracia nasi zajmują się tymi samymi, zasadniczymi

sprawami życia duchowego, które i u nas są całkowicie aktualne. Zajmują one i nas w najwyższym stopniu. Cieszymy się, iż wszyscy jako Bracia i Siostry, i uczniowie Pańscy, jesteście częstkami tego samego Ciała Chrystusowego i w tym jednym Kościele Jezusa Chrystusa — jesteście jedno. **Rozproszeni po całym świecie — jesteście jedno w Panu.** I jako jedność — oczekujemy sławnego przyjścia Jego po Kościół. Chwała Panu naszemu!

A naszym miłym Braciom z Czechosłowacji przesyłałyśmy wraz z braterskimi pozdrowieniami, serdeczne życzenia błogosławieństwa Pańskiego i pomocy Bożej na drodze Ewangelii. Z Bogiem.

WIADOMOŚCI Z KRAJU

● **Chorzów.** Wzorem ubiegłych lat w okresie tygodnia modlitwy od 5 do 11 stycznia odbywały się w Chorzowie wspólne nabożeństwa Zboru Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego i Zboru Baptystów. Nabożeństwa te przyczyniają się do duchowego zbliżenia się obu zborów i działają ożywczo na ich członków. Frekwencja była dobra. (J. M.)

● **Szczecin.** Ostatni dzień starego roku w Zborze szczecińskim był obchodzony bardzo uroczysto i z głęboką radością w Panu. Po nabożeństwie w dniu 31.XII.58 r., które zakończyło się o godz. 19, wszyscy zgromadzeni: miejscowi, przyjezdni i zaproszeni goście — udali się na Ucztę Miłości do domu Braterstwa Rapanowiczów.

Zebranie rozpoczął Br. Al. Rapanowicz czytaniem Słowa Bożego i modlitwą. Wieczór ten upływający w miłej atmosferze jedności i miłości braterskiej, wypełniony został deklamacjami, śpiewem i muzyką.

Podkreślam z radością, że wszelkie starania dzieci Bożych dla służby Bogu, szczególnie w ten wieczór dały przeżyć wielu duszom pokój, radość i odpocznienie.

Uczta Miłości zakończona była wspólną modlitwą o godz. 24, i w ten sposób stała się rozpoczęciem nowego roku.

Po modlitwie, zebrani składali sobie wzajemne życzenia noworoczne. Tak więc wszyscy posileni duchowo i cieleśnie, rozjechali się do swoich domów.

Dokończeniem tej wspólnej radości był cały pierwszy tydzień Nowego Roku. W ciągu następnych 7 dni, członkowie naszego Zboru, podobnie jak i wszystkie Zbory Kościoła, chcąc nowy rok rozpocząć z Panem, licznie zbierali się codzień na wspólną modlitwę, która była pociechą i posileniem naszych serc. (A. Kal-musówna).

● **Szczecin.** Nie przeszkodziła zawieja śnieżna, ani mróz sześciu duszom, pragnącym zawrzeć przymierze z Panem.

Z tej racji właśnie Zbór szczeciński 18.I.br. przeżywał podniosłe i radosne chwile, jak również wiele błogosławieństwa Bożego.

Tak bardzo wiele znacząca na polu życia duchowego uroczystość, zgromadziła licznie członków Zboru szczecińskiego, łobezkiego, z Ognicy, a również sympatyków i gości zaproszonych.

Zarówno na nabożeństwie porannym, jak i wieczorowym, Słowem Bożym usługiwali Bracia miejscowi, a mianowicie: Br. Dziadkowiec, Br. Linczak i Br. Rapanowicz.

Na nabożeństwie wieczorowym, krótko przed chrztem, do usługiwania był zaproszony Br. Hajdukiewicz ze Zboru w Ognicy.

Chrzest Św., przy którym usłużył Br. Rapanowicz, przełożony Zboru szczecińskiego, był rzeczywiście błogosławiony i posłużył zgromadzonym ku pokrzepieniu serc i wiary.

Po uroczystości Chrztu, odbyła się Wieczerza Pańska.

Tak więc rozpoczęty z Panem dzień ten, wypełniony wielką radością oraz błogosławieństwem Bożym, został zakończony modlitwą dziękczynną ku chwale Bożej. (A. Kalmusówna).

● **Koszalin.** W dniach od 4 — 6.I. br., odbyła się zorganizowana przez Zbór koszaliński, 3-dniowa ewangelizacja.

Szczególnie uroczyście i radośnie był obchodzony ostatni dzień ewangelizacji, z udziałem zaproszonych gości: ze Stargardu, Białogardu, Łobezu, Gdańska, Chorzowa, Jaworzna i Szczecina.

Poranne nabożeństwo rozpoczął Br. St. Gigoń, przełożony Zboru w Koszalinie, a następnie usługiwali Bracia: St. Wołoszczyk ze Stargardu, J. Mrózek z Chorzowa, K. Majcherczyk z Jaworzna oraz Br. Al. Rapanowicz ze Szczecina.

Głównym tematem nabożeństwa było: — „Przyjście Jezusa Chrystusa na świat dla zbawienia ludzkości“.

Br. Rapanowicz podczas usługiwania podkreślił wielkie bogactwo ludzi, posiadających w swoim sercu Jezusa Chrystusa „Który będąc bogatym stał się ubogim, abyśmy ubóstwem Jego ubogaceni zostali“ (2 Kor. 8,9).

Br. J. Mrózek czytał Słowo Boże z listu św. Pawła do Gal. 4,4. Naświetlił między innymi początek powstania świata, łaskę i miłość Boga do człowieka oraz wskazał na wielkie dary Boże:

- Jezusa Chrystusa (jako największy dar) —
- Dar Ducha świętego (Dzieje Ap. 2) —
- Słowo Boże —

Cóż bowiem poczęlibyśmy na polu życia duchowego, gdybyśmy nie mieli Słowa Bożego? Nie znalibyśmy miłości Bożej, nie znalibyśmy drogi zbawienia.

To usługiwanie oraz wspólna dziękczynna modlitwa, zakończyły nabożeństwo poranne. Po nabożeństwie, wszyscy zgromadzeni zaproszeni zostali na Ucztę Miłości do Siostry Bochenkowej. Uczta Miłości, w pełnym znaczeniu tych słów, stała się miłym wspomnieniem i wyrażeniem prawdziwej serdecznej szczerości i gościnności tego domu.

Przeżywana radość społeczności oraz duchowo budująca atmosfera, jeszcze bardziej spotęgowała się na nabożeństwie popołudniowym, na którym zarówno Słowem Bożym, jak i śpiewem, muzyką i deklamacjami usługiwała młodzież i dzieci z różnych Zborów.

Słowem Bożym spośród Braci w sposób budujący usługiwali Br. Br.: J. Krauze z Gdańska, H. Zabłocki i L. Dziadkowiec ze Szczecina, A. Huryn z Koszalina, a z Braci starszych — Al. Rapanowicz.

Piękna dialogi, inscenizacje (Syn Marnotrawny i Trzech Mędrców) i deklamacje na chwałę Panu, wy-

konane przez dzieci Br. Gigionia z Koszalina, młodzież Zboru koszalińskiego i łobezkiego — pozostaną na długo w pamięci i w sercach zgromadzonych. W czasie tego nabożeństwa również wystąpił bardzo młody zespół mandolinistów i gitarzystów ze Szczecina, który swoim skromnym programem chciał uwielbić Imię Boże.

Tak więc rozjeżdżający się goście do swoich domów, po całodziennym korzystaniu ze Słowa Bożego oraz z darów Łaski Bożej, byli nasyćeni duchowo i cielesnie. A obecność Pana oraz błogosławieństwo Boże napełniły radością każde uczestniczące serce. (A. Kalmusówna).

● **Ustroń.** W dniach od 22 lutego do 1 marca br. odbyła się w tutejszym Zborze ewangelizacja. Postanowienie urzędzenia nabożeństw ewangelizacyjnych, wynikłe z głęboko ogólnie odczuwanej potrzeby, zostało powzięte jeszcze w dniu 6 stycznia. Sama ewangelizacja poprzedzona została dwutygodniowym okresem modlitwy, w którym zbierano się w Ustroniu i placówce Zboru — w Cisownicy.



„Idąc na wszystkie świat, gościę...“

Zbór uzyskał również zezwolenie na wydrukowanie niewielkiej ilości ogłoszeń o ewangelizacji i rozwieszenie ich w miejscach publicznych. I tutaj okazało się, że byli tacy, którym nie podobało się to, że publicznie wzywa się do słuchania Ewangelii żywota wiecznego i wybrania drogi Zbawienia. Tu i ówdzie plakaty zdzierano, ale Bracia cierpliwie nalepiali następne. Pomimo tego rodzaju i innych jeszcze wystąpień i działań „obrońców wiary ojców“ — sala modlitwy była przez cały czas trwania zgromadzeń ewangelizacyjnych — zapełniona, a w niedziele — przepełniona. Przy czym dodać należy, iż celowo Bracia ustrońscy nie zapraszali Zborów sąsiednich na te nabożeństwa, pragnęli bowiem jak najwięcej miejsca w sali pozostawić dla miejscowych. Na każdym nabożeństwie było sporo dusz, przybyłych po raz pierwszy dla usłyszenia Żywej Ewangelii, głoszonej w prostocie przez tych, którzy sami dożyli spotkania z Jezusem Chrystusem i otrzymali przebaczenie grzechów i zbawienie.

Zasadniczym tematem Słowa Bożego na tej ewangelizacji było Słowo: „Albowiem musimy się wszyscy pokazać przed sądowną stolicą Chrystusową, aby każdy

odniósł co czynił w ciele, lub dobre lub złe" (2 Kor. 5,10). Słowo to i wiążące się z nim inne miejsca Pisma Świętego podane przez Braci usługujących — przemawiało do serc i umysłów.

**ZIĘDNO CZONY
KOŚCIÓŁ EWANGELICZNY
ZBOR W USTRONIU**

**Nabożeństwa
ewangelizacyjne**

na powyższy temat odbędą się w dniach
od 22 lutego do 1 marca 1959 r.
w sali nabożeństw w Ustroniu przy ul. Hotel-
owej nr 8 (za Stawem)

TERMINY: 22 lutego, sobota, o godzinie 7:45 i 14:45
NABOŻEŃSTWA: 23 lutego, 28 lutego, o godzinie 18:45
1 marca, niedziela, o godzinie 7:45 i 14:45

Na powyższe nabożeństwa zaprasza wszystkich
interesujących się: Ewangelią i Życiem Wiecznym

Kościół Ewangeliczny
Zbor w Ustroniu

Treść ogłoszenia o ewangelizacji

Na każdym też nabożeństwie miło i dobrze służył duchownymi pieśniami chór lub kwartet, zasilany przez śpiewaków z Cieszyna, Wisły, nawet czasem z Wapienicy i Hażłachu.

Ogółem usługiwało Słowem Bożym czternastu Braci — miejscowych i przyjezdnych. Na każdym nabożeństwie padało na końcu pytanie, które stawiał brat Adam Kupka — przełożony Zboru: „Gdzie ty chcesz spędzić swoją wieczność“ i „kto chciałby dziś oddać swe serce Chrystusowi“.

W wyniku działania Słowa Bożego — dziesięć dusz zapragnęło zbawienia i żywota wiecznego. Modlili się z nimi starsi bracia po zgromadzeniach — i prosiły te dusze Pana Jezusa o odpuszczenie grzechów i dziękowały Zbawicielowi za Jego łaskę i miłość, jaką ma dla grzeszników. Chwała Zbawicielowi naszemu!

● **Ostróda.** W dniu 25 kwietnia odwiedziła nasz Dom Starców delegatka Światowej Rady Kościołów



Grupka pensjonariuszy wraz z p. Lois Meyhoffer (pierwsza z lewej strony, w górnym rzędzie)

w Genewie — p. Lois Meyhoffer. Towarzyszyli jej z ramienia Rady Kościoła, braterstwo R. z Warszawy.

Pani Lois Meyhoffer żywo interesowała się warunkami życia i samopoczuciem starszusków, którzy znaleźli spokojny dach nad głową w swym sędziwym wieku. Jej serdeczny i bezpośredni sposób bycia i ciepłe odniesienie się do sędziwych pensjonariuszy, pozostawiły bardzo miłe wspomnienie. Poniżej zamieszczamy zdjęcie z tej miłej wizyty.

● **Warszawa.** W dniu 12 maja br., odbyło się zebranie referatowo-dyskusyjne Koła Teologów Ewangelicznych Studentów Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, na którym na zaproszenie Zarządu Koła, nasz Brat mgr Józef Mrózek, jr z Chorzowa wygłosił wykład p. t. „Wstęp do eschatologii“. W dwugodzinnej prelekcji zostało jasno podkreślone znaczenie nauki o rzeczach ostatecznych dla praktycznej pobożności chrześcijanina oraz przedstawiony biblijny pogląd na wydarzenia związane z końcem obecnego eonu (okresu).

Po wykładzie odbyła się dyskusja, która była wyrazem zainteresowania powyższym zagadnieniem oraz świadczyła o aktualności poruszonego tematu.



Brat J. Mrózek, jr. wśród naszych braci studentów

Dla orientacji naszych Czytelników podajemy, iż Chrześcijańska Akademia Teologiczna w Warszawie jest jedyną wyższą uczelnią teologiczną w Polsce, kształcąca duchownych wszystkich wyznań chrześcijańskich z wyjątkiem rzymsko-katolickiego, posiadającego własną uczelnię.

Chrześcijańska Akademia Teologiczna posiada trzy sekcje: teologii ewangelickiej, teologii starokatolickiej oraz teologii prawosławnej.

Na sekcji teologii ewangelickiej studiują członkowie naszego Kościoła, przy czym zapisanych na studia jest siedmiu (z których jeden przebywa obecnie na kuracji w Szwajcarii). Stan zaawansowania w studiach naszych Braci przedstawia się następująco: na IV roku studiów — 1, na III roku — 2, na II roku — 1 i na I roku — 2.

Ewentualni kandydaci na I rok studiów w roku akademickim 1959/60, powinni natychmiast, listami expressowymi porozumieć się z Prezydium Rady Kościoła, aby mogły być poczynione odpowiednie kroki w celu przyjęcia ich na studia. (E. Cz.).

● **Wisła-Malinka.** Tegrocza ewangelizacja, która z łaski Bożej odbyła się w dniach od 15 do 22 marca w Wiśle-Malinie została pobłogosławiona przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Dwadzieścia pięć dusz, zgubionych grzeszników — oddało swe serca Panu Jezusowi, otrzymało odpuszczenie grzechów i żywot wieczny. Żyje nasz Pan i żywe Jego Słowo ma moc ożywić i tych, których grzech uczynił już za życia — martwymi duchowo dla Królestwa Bożego. Chwała i cześć, i wdzięczność należy się Barankowi Bożemu za Jego zbawiającą miłość!

Nabożeństwa odbywały się codziennie; w dnie powszednie o godz. 19 a w niedziele (15 i 22 marca) dwa razy dziennie. Na wszystkich tych nabożeństwach usługiwał chór a co drugi dzień także i orkiestra dęta. Piszemy o tym dlatego, iż znamy piękne i duchowe pieśni tamtejszego zespołu i dobre ich wykonanie, a gra zespołu muzycznego sprawiła i to, że pewnego dnia znaczna grupa osób, nie mająca zamiaru uczestniczenia w naszym nabożeństwie, przyszła jednak i miała możliwość słyszenia Ewangelii Chrystusowej.

Na wszystkich tych nabożeństwach usługiwało Słowem Bożym piętnastu Braci przyjezdnych i z sąsiednich Zborów, nie licząc miejscowych Braci, którzy rozpoczynali nabożeństwa krótkim czytaniem Pisma Świętego.

Myślą przewodnią ewangelizacji było Słowo: „A jako Mojżesz węża na puszczy wywyższył, tak musi być wywyższony Syn Człowieczy, aby każdy, kto Weń wierzy nie zginął, ale miał żywot wieczny...” (Jan 3,14. 15 i dalej) oraz: „Sprawił tedy Mojżesz węża miedzianego i wystawił go na drzewcu, i było to, gdy kogo wąż ukąsił a spojrział na węża miedzianego, że żyw został...” (4 Mojż. 21,9).

Ewangelia była głoszona pod działaniem łaski Bożej, bo wiele dusz znalazło pokój wieczny i tylko na dwóch nabożeństwach nie było takich, którzy by zdecydowali się oddać swe serce Panu. Dodać należy, że szczupła bardzo sala zborowa nie mogła pomieścić uczestników i dlatego uruchomiono głośniki, z których korzystali członkowie Zboru, pozostając na zewnątrz sali i w ten sposób oddając swe miejsca w kaplicy przybyłym gościom.

Wdzięczni jesteśmy Bogu naszemu, iż daje możliwość głoszenia Jego cudownego Słowa w pokoju i łasce. Chwała Bogu naszemu!

● **Wczasy młodzieżowe.**

I w tym roku, śladem lat ubiegłych, Rada Kościoła postanowiła zorganizować wczasy dla młodzieży. Mają się one odbyć w lipcu i sierpniu w Wiśle-Malinie.

Podzielone one zostały na dwa turnusy: 1) dla młodzieży starszej (powyżej 18 lat) w czasie 2—21 lipca; kierownictwo: Bracia J. Mrózek jun. i S. Waszkiewicz; 2) dla młodzieży od 15 do 18 lat, w czasie 24 lipca do 10 sierpnia; kierownictwo Brat Ferdynand Ruchaj z Gdańska. Okólnik w tej sprawie został rozesłany do Zborów Kościoła.

Nie wątpimy, że w tej pięknej okolicy, dzięki gościnności miejscowego Zboru i dobremu kierownictwu, młodzież nasza będzie mogła wiele zyskać duchowo i cieleśnie. Ze swej strony oczekiwaliśmy będziemy ciekawej korespondencji, wspomnień i fotografii, a wyrażamy też nadzieję, że w ten sposób i ci, którzy nie będą uczestniczyć w tych wczasach, będą mogli też

mieć przyjemność zaznajomienia się z ich przebiegiem i doznaniem przez uczestników korzyściami duchowymi i cieleśnymi. A więc do lipca!

● **Kurs umuzykalniania**

W sierpniu tego roku odbyć się ma w Gdańsku trzytygodniowy kurs dla tych Braci i Sióstr, którzy już usługują w Zborach lub pragnęliby usłużyć przez pracę w chórze, zespołach wokalnych lub instrumentalnych.

Przede wszystkim więc dla osób zaawansowanych już w pewnym stopniu w dziedzinie muzyki. Napływające zgłoszenia od kandydatów, są szczegółowo rozpatrywane pod kątem widzenia ich kwalifikacji. Przyjęci na kurs powiadamiani są o tym listownie. Kierownikiem kursu jest Brat Jan Wierszyłowski z Warszawy, któremu pomagać mają w pracy pedagogicznej jeszcze dwie osoby. Mamy nadzieję, że ten kurs, organizowany przez Radę Kościoła, z dużym nakładem trudu i kosztów, przyniesie spodziewany pożytek w ewangelicznej służbie w Zborach.

Sen robotnika w Winnicy Pańskiej

Jako ewangelista miałem dużo pracy wśród mych słuchaczy. Członkowie Zboru żyli między sobą w miłości, a moje kazania wywierały na nich wielki wpływ. Radowałem się wielce z tego.

Kiedyś będąc z powodu wytężonej pracy wyczerpany zupełnie, położyłem się i zasnąłem mocno. I śniło mi się, iż przystąpił do mnie jakiś obcy człowiek, trzymający w jednej ręce wagę, a w drugiej różne przyrządy i naczynia chemiczne. Zapytał on mnie: „Jak się to ma z twoją gorliwością dla Pana?” Zapytanie było dla mnie bardzo przyjemne, ponieważ oczekiwałem jak najlepszej pochwały. Sięgnąłem więc do serca, wyciągnąłem gorliwość i podałem obcemu do obejrzenia. Wziął ją, położył na wagę i dokładnie odważył i rzekł: „100 kilogramów!” Ja z radości aż podskoczyłem, lecz obcy spojrział na mnie surowo i zorientowałem się, że jeszcze nie ukończył swojej pracy. Wziął tę masę gorliwość do naczynia i przetopił tak, że cała ta masa ułożyła się w różne warstwy. Potem je z osobna oddzielił i odważył, pozaczył i zapisał. Gdy ukończył tę pracę, podał mi kartkę i smutnie spojrzawszy na mnie rzekł: „Niech cię Bóg wyswobodzi!”. Treść kartki brzmiała następująco: Analiza gorliwości X.Y. ubiegającego się o koronę zwycięstwa:

Całość wagi 100 kg składa się z następujących części:

Krzywe patrzenie na wierzących inaczej myślących jak ty	10 kg
Żądność czci	23 „
Szukanie chwały i jej uznania	19 „
Pycha ze swego zboru	15 „
Radość z zajmowanego stanowiska	12 „
Radość z własnej osoby	14 „
Miłość ku Bogu	4 „
Miłość ku bliźniemu	3 „

Czułem się wielce zaniepokojony takim wynikiem, jak też przedziwnym postępowaniem obcego. Jego przenikliwe spojrzenie i milczenie dawały mi wiele do myślenia. Lecz gdy spojrziałem na spis mojej gorliwości, którą mi obcy podał, padło to jak ołów na moje serce. Spostrzegłem, że mój przeszły stan i spokój, to tylko fałsz i kłam. Nareszcie przebudziłem się z bolesnym jękiem. Przed tym prosiłem o wykupienie z piekła, teraz zaś wołałem do Boga, aby mnie wyswobodził ode mnie samego. „Wszelka droga człowieka prosta jest przed oczyma jego; ale Pan jest, który waży serca“ (Przyp. Sal. 21,2).

Przełożył z czeskiego i nadesłał K. K.

Odpowiedzi Redakcji

Aleksander Baranowski, Elouges, Belgia

Za list i wiadomości — dziękujemy serdecznie. Cieszy nas to wszystko, o czym Brat nam pisał. I nic dziwnego — łączy nas przecież Krew Baranka i Jego miłość. Chwała Panu! Cieszy nas również, iż „Chrześcijanin“ tak szybko się rozchodzi. To dobrze, niech służy dzieciom Bożym i tym, których Pan Jezus szuka, aby wzięli z rąk Jego żywot wieczny. Sądzymy jednak, że jeśli już po tygodniu braknie numerów „Chrześcijanina“, dobrze będzie, jak wyślemy Wam 25 egzemplarzy więcej. Jeśli to było mało — napiszcie. Serdecznie pozdrawiamy i życzymy łaski Pańskiej w pracy w służbie Ewangelii. Pozdrowienie wszystkim bliskim w Jezusie Chrystusie z Waszego Zboru w Elouges i wszystkim z którymi macie społeczność. Oczekujemy wiadomości o chrzcie i Waszym życiu duchowym. Miejcie się wszyscy dobrze. Z Bogiem.

F. Bielski, Melbourne, Australia

Drogi Bracie! dziękujemy za tę wiadomość o konferencji dzieci Bożych w Waszym mieście. Bylibyśmy wdzięczni, gdyby ktoś z Braci zechciał od czasu do czasu wyrazić (zwłaszcza daty, nazwiska, nazwy miejscowości) napisać do nas i opisać coś z Waszych przeżyć duchowych. Byłoby to dla nas ciekawe a i budujące, gdybyśmy też mogli wiedzieć, czym Was Pan Jezus karmi w tych dniach. Ciekawi nas i to, co Wy od Niego bierzecie i jakie owoce przynosicie? Gdybyście nam o tym napisali, a może też i czasami fotografię przysłali ze zgrupowań, chrztów lub innych przeżyć w społeczności chrześcijańskiej — więcej nas tutaj mogłoby w ten sposób mieć udział w Waszym życiu. Tymczasem dziękujemy za pamięć o Kraju, przesyłamy Bratu a też i wszystkim naszym Braciom i Siostram — serdeczne pozdrowienia a wraz z nimi życzenia objawiania się obecności i łaski Pana Jezusa w Was tak, aby wiele z tych, co Was otaczają — mogło poznać Pana Jezusa, jako swego Zbawiciela. Jak widzicie życzymy Wam szczerze tego, co sobie samym. Aby Pan Jezus był pochwalony i objawiony w nas i przez nas — dla chwały Jego Imienia. Z Bogiem.

Paweł Pawelec, Fairfield, Australia

Dziękujemy drogiemu Bratu za tak serdeczny list. I my pozdrawiamy Brata i Siostrę-Zonę, a prosimy też pozdrowić wszystkich miłych w Panu Jezusie. Oczywiście „Chrześcijanina“ będziemy Bratu wysyłać w przyszłości; teraz wysyłamy komplet naszego pisma, a jednocześnie też po 10 egz. trzech ostatnich numerów — dla rozpowszechniania wśród rodaków. Co do literatury duchowej, to w języku polskim mamy na razie bardzo jej mało; zamierzamy wydać w tym roku jeszcze parę pozycji (traktaty i dwie lub trzy

książki). Obecnie w druku znajduje się książka C. H. Spurgeon'a: „Klejnoty Obietnic Bożych“. Mamy zamiar wydać jeszcze w tym roku Bunyana: „Pielgrzymka na Górę Syjon“. Wydaliśmy już dwa małe traktaciki: Droga Zbawienia i Cztery Prawdy. W przygotowaniu są dalsze traktaty. Zwracamy uwagę Brata (i prosimy też, aby Brat i innych Braci z tym zapoznał) na ogłoszenie o nowym śpiewniku (na ostatniej stronicie „Chrześcijanina“, nr. 11—12 z 1958 r.), który drukuje się w języku polskim w Czechosłowacji. **To jest wspaniały śpiewnik (z nutami)**, który pomimo, że zawiera około 650 pieśni — może zmieścić się w kieszeni. Myśmy zamówili 3000 dla naszych Zborów. Jeśli będziecie chcieli go kupić, musicie napisać bezpośrednio do Czechosłowacji (najlepiej zamówić większą ilość odrazu) na adres: Komitet Redakcyjny Śpiewnika — Karol Kajfosz, **Dolny Žukov č. 36**, okr. čes. Tešín, ČSR.

Jeśli chodzi o konkordancję — to tylko czasami można kupić okazynie, a i to bardzo trudno. Prosimy też napisać nam, czy może Brat zna język rosyjski lub ukraiński, bo czasami mamy trochę literatury duchowej w tych językach. Kończąc ten list, przesyłamy życzenia błogosławieństwa Bożego w życiu i pracy w Ewangelii. Z Bogiem.

M. Lepezyński, Noyelles, Francja

Za list, życzenia i miłe wiadomości dziękujemy. Będziemy oczywiście wysyłać więcej egzemplarzy „Chrześcijanina“. Prosimy pisać nam o życiu dzieci Bożych. Bardzo nas to interesuje, a niestety w dalszym ciągu mamy bardzo mało możliwości zapoznania naszych Czytelników z życiem ludu Bożego w innych krajach. Jeśli ukazują się w języku francuskim jakieś dobre czasopisma ewangeliczne — przyslijcie je nam. Pamiętajcie o nas w modlitwach Waszych, a miejcie się dobrze. Życzymy błogosławieństwa Pańskiego w pracy i życiu. Z Bogiem.

Paweł A. Rucki, Winnipeg, Kanada

Dziękujemy drogiemu Bratu za serdeczną pamięć. Listy i ofiary przesłane za pośrednictwem braci S. K. i Z. R. — otrzymaliśmy. Bóg zapłać. „Chrześcijanina“ na wskazane przez Brata adresy — będziemy wysyłać. Miło nam — drogi Bracie — odczuwać tę jedność duchową, którą tylko Pan Jezus daje, a w której jesteśmy i z miłym Bratem. W dalszym ciągu jednak prosimy i przypominamy o dawniejszej prośbie naszej: dzielcie się z nami Waszymi duchowymi przeżyciami, choćby od czasu do czasu. Chcielibyśmy coś wiedzieć i słyszeć o społeczności ludu Bożego i w Waszych stronach. Serdecznie Brata pozdrawiamy i całą rodzinę Bożą w Waszym mieście i życzymy obecności Pana Jezusa na każdy dzień, a miejcie się dobrze. Z Bogiem.

Józef Burak, Buenos Aires, Argentyna

Drogi Bracie! Życzenie wyrażone w liście do Br. B. W. oczywiście chętnie spełniamy. Wysłaliśmy już i wysłać będziemy 5 egz. „Chrześcijanina“. Jeżeli byłoby to mało, prosimy napisać a wyślemy więcej. Jeśli Brat zechciałby napisać do nas i opisać jak wygląda życie dzieci Bożych tam u Was, bylibyśmy wdzięczni. Interesują nas Wasze przeżycia duchowe, życie w Zborze, czy dużo się Was zgromadza i czy nasi rodacy chcą słuchać Dobrej Nowiny o zbawieniu wiecznym. Kończąc, życzymy Wam serdecznie błogosławieństwa Pańskiego w Waszej pracy opowiadania Ewangelii i prosimy pozdrowić miłych Braci i Siostry w Jezusie Chrystusie. Miejcie się dobrze. Z Bogiem.

Mikołaj Czerniawski, Elouges, Belgia

Drogi Bracie w Panu! czytając list Brata, skierowany do Brata S. W., pragniemy i my pozdrowić Brata w tym drogim Imieniu Jezusa Chrystusa. Cieszymy się, że Bratu „Chrześcijanin“ odpowiada, a też stanowi pomoc w opowiadaniu Ewangelii Zbawienia wśród naszych rodaków na obczyźnie. Brat sam cudem Bożym uratowany od śmierci doczesnej i wiecznej, ma teraz rzeczywiście możliwość duchowego posilenia się łaską Bożą i w sędziwym swym wieku służenia tym duszom, które jeszcze nie poznały Pana Jezusa jako swego Zbawiciela.

Życzymy w tej pracy dla chwały Imienia Pańskiego i pożytku ludzi — błogosławieństwa Bożego i kierownictwa Ducha Świętego. Na koniec wyjaśniamy na zapytanie Brata, że istnieje maleńka grupka wierzących, nie tyle w samym Koninie, ile w wiosce, położonej blisko Konina. O ile w dalszym ciągu ta sprawa będzie Brata interesowała, prześlemy Bratu żądany adres. Z Bogiem.

Andrzej Czebieniak — Frackville (USA)

Drogi nasz Bracie w Panu Jezusie! Dziękujemy Bratu za list, i wdzięczni jesteśmy Panu Jezusowi, że nam dał taką miłą rodzinę na ziemi a przez tę łaskę Jego jesteśmy braćmi. Brata Kapitaniuka znamy i miłujemy a i u Was tam jest znany, jako sługa Ewangelii. Jest możliwe, że będzie u nas w połowie 1959 r. Ciesz się nas, że znajdujecie pokarm duchowy w

„Chrześcijaninie“ i to, że Brat miły pisze nam o tym; jest to dla nas pociechą i pokrzepieniem, bo bardzo leży nam na sercu, aby głosić tylko Pana Jezusa i Jego Ewangelię. I nie służyć niczemu lub komu innemu — tylko Jego Imieniu, pełnemu Łaski i Prawdy (Jan 1, 14). Bo tylko w Nim jest — Żywot Wieczny.

Jeśli cokolwiek z tego można zobaczyć i w tej nieumiejtnej służbie naszej — bardzo to nas podtrzymuje na duchu („...praca wasza nie jest daremna w Panu...“), a jednocześnie bardzo to też napomina, bo widzimy jak jeszcze niedołącznie to wykonujemy. Wstydzimy się, że tak nieregularnie wychodzi to pismo. Drogi Bracie! Stosownie do Brata życzenia wysłać będziemy na adres Brata 5 egzemplarzy „Chrześcijanina“. Jeśli będzie tam trochę dusz chętnych do czytania wśród nienawróconych — trzeba im też dać to pismo. Jeśli więc trzeba będzie wysłać więcej — napiszcie a wyślemy zaraz.

Tak więc kończąc i pozdrawiając Brata serdecznie, prosimy bardzo, aby Brat zechciał pozdrowić od nas **wszystkich** członków Zboru kosztownym Słowem Pańskim: Pokój Wam!

Życzymy Wam posilenia od Pana w Waszej pracy dla chwały Jego Imienia, a miejcie się dobrze.

P. S. W liście Brata był banknot 1-dolarowy. Dziękujemy za tę ofiarę na wydawnictwo serdecznym: „Bóg zapłać!“ Ale jeśli można prosić, to nie wysyłajcie nam pieniędzy w listach.

A un correspondant inconnu à N. (Francja)

Nous avons obtenu Votre lettre de 11.XII.58, et nous ne savons pas pourquoi Vous ne pouvez le signer. Par cette chose il n'est pas pour nous un témoignage chretienne, malgré que, peut-être, Vous avez écrit la verité! Lisez en évangile de Saint-Jean (3, 21): „Mais celui qui met en pratique le verité vient à la lumière, afin que ses oeuvres soient manifestées parce que c'est en Dieu qu'elles sont faites“. Enfin, nous vous souhaitons que le bon Dieu bénisse Votre coeur et soit Votre lumière toujours. Nous espérons que Vous pouvez nous comprendre malgré que nous écrivons tel mauvais français. Restez tranquille, le Seigneur est proche et Il connait toutes choses!

Kazimierz Szyntar, Krępsk

Za nadesłany materiał jesteście wdzięczni. Miło nam widzieć szczerą gorliwość brata i pragnienie społeczności. Życzymy błogosławieństwa Bożego i łaski Pańskiej, posilenia i zdrowia dla życia duchowego. W sprawie poruszonej w liście — napiszemy osobno do Brata. Z Bogiem.

Wszelkie KRAJOWE ofiary na wydawnictwo lub z tytułu prenumeraty „Chrześcijanina“, prosimy wpłacać wyłącznie na rachunek: Zjednoczony Kościół Ewangeliczny, Warszawa, PKO nr 1-9-120.590. Na odwrocie blankietu nadawczego należy napisać na jaki cel wpłata jest przeznaczona.

Ofiary z ZAGRANICY prosimy uprzejmie przekazywać w sposób wskazany w rubryce: „Od Administracji“.

NOWY ŚPIEWNIK

Z radością możemy donieść drogim Braciom i Siostram, iż praca nad wydaniem nowego śpiewnika ewangelicznego, prowadzona przez naszych kochanych Braci z Zaolzia (Czechosłowacja) — zbliża się ku końcowi.

Nowy śpiewnik będzie zawierał ponad 650 pieśni, najbardziej duchowo nam bliskich, wybranych z najlepszych znanych śpiewników. Pieśni te przejrane i poprawione przez zespół doskonałych fachowców i duchowych Braci, wydrukowane będą wraz z nutami, na cienkim, biblijnym papierze. Śpiewnik więc, pomimo bardzo obfitej treści, będzie formatu mieszczącego się swobodnie w kieszeni.

Obok zamieszczamy fotokopię jednej ze stron śpiewnika — wielkości naturalnej.

Ponieważ w Zborach naszego Kościoła używa się wielu różnych śpiewników, a i te same pieśni są w różny sposób śpiewane — Rada Kościoła postanowiła zakupić 3000 egzemplarzy tego śpiewnika z nutami, aby cała nasza społeczność miała możliwość korzystania z jednego śpiewnika i tych samych, poprawnie śpiewanych, melodii.

A więc w niedalekiej przyszłości będziemy mogli cieszyć się we wszystkich Zborach, z możliwości posiadania tak pięknego i łatwego w użyciu (mały format i nuty) śpiewnika. Ponieważ taką rzecz kupuje sięomalże na całe życie, a jest nam ona bardzo potrzebna w naszym życiu duchowym — każdy członek Kościoła nabędzie sobie śpiewnik mimo, że cena jego jest niezbyt niska: prawdopodobnie około 80 złotych.

W związku z tym Zbory rozpoczną zbieranie przedpłaty na ten śpiewnik od członków (w ten sposób można stopniowo wpłacać należność, gdyż nie każdy może jednorazowo całą sumę wyłożyć); zebrane sumy będą przekazywać na konto Kościoła w PKO (nr 1-9-120590) z zaznaczeniem na odwrocie: „przedpłata na nowy śpiewnik“.

Całkowitego wykonania i dostarczenia śpiewnika należy spodziewać się w III kwartale 1959 r.

Dość należy, iż gdy ktokolwiek, komu ta cena wydawać się będzie wygórowana, wspomni na sumę pieniędzy wydaną przez siebie na niepotrzebne i płocze sprawy, nie będzie wówczas dziwną mu rzeczą wydać kilkadziesiąt złotych na tak potrzebne i chwalebne dzieło. Należałoby w Zborach zastanowić się też nad sposobem przyjscia z pomocą niezamożnym członkom, aby i oni nie byli w tym względzie upośledzeni.

Bracia i Siostry z zagranicy, mogą zamawiać ten śpiewnik również, kierując wszelkie zapytania i zamówienia bezpośrednio na adres:

Komitet Redakcyjny Śpiewnika — Karol Kajfosz —
Dolny Żukov. č. 36,
okr. čes Tešín — ČSR.

III. ŻYCIE CHRZEŚCIJANINA

13. Obcowanie z Panem

320

Ach, potrzebuję Cię

R. Lowry

1. Ach, po-trze-bu-ję Cię, Ła - ska - wy Pa-nie mój! Twe
2. Ach, po-trze-bu-ję Cię, O Je - zu, przy mnie stój, Bym
3. Ach, po-trze-bu-ję Cię, Jak Ty chcesz, tak mię wiedz, Bo

1. -i-mię ska-łą mą, W nim jest pociechy zdroj!
2. został wiernym Ci Przez, ca-ly życia bój!
3. wiem, że w słowie Twym Nadzieję mo-gę mieć. } 1-5. O Panie, drogi

Panie, Potrzebuję Ciebie; Ja muszę mieć Cię zawsze, Błogosław mi!

Jak kosztowne są obietnice Twoje o Panie!

Dla wierzących chrześcijan obietnice Boże są niewyczerpanymi kopalniami złota. Błogosławiony — tak! — błogosławiony jest ten, który umie odnaleźć w kopalniach tych ukryte złoża tego szlachetnego metalu i umie siebie ubogacać tymi niezliczonymi kosztownościami.

Są one też zbrojownią, napelnioną różnego rodzaju bronią, służącą do obrony w każdej potrzebie. Szczęśliwy jest ten, który w tej świętej zbrojowni przyzwyczaił się wyszukiwać dla siebie potrzebną zbroję, tarczę i przybicie do obrony, biorąc także do ręki miecz i dzidę.

Obietnice Boże są także apteką poza którą wierzący chrześcijanin nie znajdzie lepszej. W niej otrzyma wszystkie potrzebne, skuteczne środki lecznicze i posilające krople. Nie brakuje tam balsamu na różne rany, ani życiodajnego eliksiru, ani lekarstwa na różnego rodzaju choroby. Błogosławiony jest ten, który korzysta z mocy tej niebiańskiej apteki, umiając przyjmować dla siebie siłę działania tych Boskich obietnic.

Obietnice Boże są dla chrześcijanina spichrzem niewyczerpanym, podobnym do spichrzów egipskich, które pobudował Józef, a które porównać można z naszym, w którym przed obliczem Bożym utrzymywana była manna. Błogosławiony jest ten, który umie przyjąć pięć jęczmiennych chlebów i dwie rybki, łączyć je i jeść tak długo, aż obietnicami tymi zaspokoi swoje pięć tysięcy potrzeb i pozostaną mu jeszcze pełne kosze odłamków.

Obietnice Boże są dla chrześcijanina dokumentem niebieskiego obywatelstwa, gwarantującym mu wszelkie prawa obywatelskie. Błogosławiony jest ten, który dokument ten nauczył się czytać i treść jego uważać za swoją.

Obietnice Boże są także skarbcem, w którym zabezpieczone są koronne klejnoty. Chrześcijanowi przynależy już teraz królewska ozdoba, podziwia ją w ciemnym ukryciu, a kiedyś nosić ją będzie w pełnym blasku w niebieskim raju. Chrześcijanin już teraz podniesiony jest do godności królewskiej, posiada on srebrny klucz wiary od swych królewskich kosztowności. Już teraz posiada prawo, by ująć berło panowania i włożyć koronę na głowę swoją, a ramiona przyozdobić piąszcem panującego.

O! jak niewypowiedziane są i bogate obietnice naszego wiernego Boga przymierza! Choćbyśmy posiadali język potężnego mówcy, a gdyby język nasz dotknięty został z ołtarza rozpalonym węglem, to jednak nie potrafilibyśmy wypowiedzieć ani tysiącznej części tej chwały, która przynależy się kosztownym i wszystko przewyższającym obietnicom Bożym. Nawet i ci, którzy już weszli do wiecznego odpocznienia, których pieśni chwały, równają się z ymową Cherubinów i Serafinów, nie są w stanie wypowiedzieć ani wysokości, ani głębokości, ani długości ani szerokości niezbadanych bogactw Chrystusowych, które nagromadzone są w skarbnicy klejnotów Bożych obietnic przymierza Jego łaski!

Z niem. tłum. J. Mrózek sen.

C. H. Spurgeon

Wszelkie czasopisma nadsyłane uprzejmie przez drogie Czytelników dla redakcji „Chrześcijanina“, prosimy kierować bezpośrednio na adres brata-redaktora: Zdzisław A. Repsz, Warszawa 32, ul. Próchnika 8a/179.

OD ADMINISTRACJI

W związku z napływającymi zapytaniem od naszych drogie Czytelników, wyjaśniamy:

1) Czytelnicy w kraju proszeni są o nadsyłanie adresów osób, którym pragnęliby wysłać „Chrześcijanina“, z jednoczesnym zaznaczeniem, czy jest to wysyłka jednorazowa (numer okazowy), czy też chodzi o wysyłkę stałą dla osób, które chcą czytać nasze czasopismo.

2) Czytelnicy w kraju wpłacają prenumeratę lub należność za pojedyncze egzemplarze bądź w Zborach, w których je otrzymują, bądź też bezpośrednio na rachunek Zjednoczony Kościół Ewangeliczny — Warszawa, PKO nr 1-9-120-590. Przy wpłacie na rachunek w PKO, **usiłnie prosimy** o zaznaczenie na odwrocie blankietu przekazu, czy nadana wpłata dotyczy prenumeraty, czy też ofiary na wydawnictwo.

3) Prenumerata krajowa wynosi: rocznie zł 36.—, półrocznie zł 18.—; cena egzemplarza pojedynczego zł 3.—, podwójnego zł 5.—.

4) Wszystkim naszym Czytelnikom zagranicznym wysyłamy „Chrześcijanina“ **bezpłatnie** — jako dar. I pragniemy to czynić nadal w miarę dalszych możliwości. Liczymy w tej pracy tylko na pomoc Bożą. I dlatego prosimy — na każdym miejscu pamiętajcie o nas w modlitwach Waszych. Prosimy Was też o współpracę przez nadsyłanie uwag, korespondencji, wiadomości z życia całego Powszechnego Kościoła Jezusowego, fotografii, prasy chrześcijańskiej (w językach: polskim, angielskim, francuskim, niemieckim i rosyjskim). Czujemy się i jesteśmy częścią całego Kościoła. Duchowo jesteśmy nierozdzielnie połączeni ze wszystkimi dziećmi Bożymi przez krew Baranka i w Duchu Świętym. Dlatego też pragniemy móc poznać naszych Braci i Siostry w kraju z tym, co Wy przeżywać i czym żyćcie w Zborach Waszych, tak jak i Wy przez czytanie „Chrześcijanina“ możecie mieć udział w naszym życiu duchowym i społecznościowym.

Jak wspominaliśmy, pracę wydawniczą traktujemy, jako służbę Bożą przede wszystkim w stosunku do naszych rodaków, a też wszystkich znających nasz język ojczysty. Jeśliby ktoś z Braci lub Sióstr pragnął złożyć ofiarę, może to uczynić bądź wpłacając ofiarowaną sumę na ręce Brata, będącego przedstawicielem „Chrześcijanina“ w danym kraju, lub też bezpośrednio do któregoś oddziału Banku Polska Kasa Opieki, na nazwisko któregoś z wymienionych Braci: Teodor Maksymowicz, Paweł Bajęński, Zdzisław Repsz na adres: Zjednoczony Kościół Ewangeliczny, Warszawa, Al. Jerozolimskie 99/37.

Poniżej podajemy adresy Braci, którzy przyjęli na siebie trud reprezentowania sprawy „Chrześcijanina“ w poszczególnych krajach.

Dodatkowo wyjaśniamy, że wszystkim stałym odbiorcom wysyłać będziemy „Chrześcijanina“ bezpośrednio z Warszawy. I dlatego prosimy o podanie adresów stałych Czytelników. Natomiast Braciom — Przedstawicielom wysyłać będziemy pewną ilość egzemplarzy „Chrześcijanina“ w celu doraźnego zaspakajania potrzeby na literaturę duchową, na przykład w wypadku ewangelizacji, wśród naszych rodaków lub indywidualnego rozdawania „Chrześcijanina“ i wysyłania zainteresowanym osobom okazowych egzemplarzy. W razie więc doraźnej potrzeby możecie się do wymienionych niżej Braci zwrócić o egzemplarze okazowe:

Anglia: Brat A.C. Mac Gregor, 9, Laverock Drive, Largs, Ayrshire, Scotland.

Belgia: Brat Alex, Baranowski, 51 rue de la Perche, Elouges (Ht), Belgique.

Francja: Brat W. Kapitaniuk, 5/5, rue du Bois, Giberville, Calvados, France.

Kanada: Rev. B. Goetze, 76, Alma Str., Kitchener Ont. Canada.

Stany Zjednoczone A.P. — Rev. Paweł Bajko, P.O. Box 223 Bel Air, Md, USA.

WYDAWCA: ZJEDNOCZONY KOŚCIÓŁ EWANGELICZNY

REDAGUJE ZESPOŁ

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa, Al. Jerozolimskie 99/37. Tel. 8-68-94.

Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

RSW „Prasa“, Warszawa, Smolna 12. Nakł. 4.000. Obj. 2 ark. Zam. 882. W-64.